REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Daszyńskiego 12, tel. 8-10-26. Administracja czynna w godz. od 9 — 15, w sobotę od godz. 9 — 12.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Daszyńskiego Nr 14.
Cena 5 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, NIEDZIELA 20 LUTY 1949 ROKU — Nr. 50 (1616)

DZIŚ W NUMERZE

EDMUND BORA „Sprawiedliwy Ład Trumana"
LEOPOLD GLUCK Ziemie Odzyskane (II)
KAZIMIERZ POLLACK Szukamy pomnika Kazimierza W.
KAZIMIERZ KUCHARSKI Relacja z mistrzostw Polski w Poznaniu

Planowy system oszczędzania w gospodarce narodowej

115 miliardów zł. w r. 1949

Doniosła uchwała Rady Ministrów

W DNIU 19 b. m. Rada Ministrów powzięła doniosłą uchwałę o wprowadzeniu planowego systemu oszczędzania w gospodarce narodowej i o zadaniach oszczędnościowych na rok 1949.

Uchwała Rady Ministrów brzmi jak następuje:

I.

Wypełnienie wielkiego zadania przedterminowego wykonania Planu Gospodarczego 1949 r. oraz wykonania Sześcioletniego Planu Budowy Podstaw Socjalizmu wymaga wprowadzenia planowego systemu oszczędzania w całej gospodarce narodowej.

W gospodarce naszej, jak to stwierdziły uchwały Kongresu Jedności Robotniczej, istnieją wszelkie podstawy niezbędne dla wprowadzenia takiego systemu oszczędzania.

Państwo ludowe jest dziś właścicielem podstawowych gałęzi życia gospodarczego: fabryk, kopalń, zakładów, banków państwowych, gospodarstw rolnych. Każda złotówka w gospodarce uspołecznionej — to własność i dobro szerokich mas ludowych — to część zasobów, jakimi rozporządzają masy ludowe w swojej walce o budowę fundamentów socjalizmu, o dalsze podniesienie swej stopy życiowej.

Nasza gospodarka narodowa zmobilizować musi środki, niezbędne dla wykonnia tych wielkich zadań. Każda złotówka dodatkowo wygospodarowana stanowi bezpośrednią zdobycz mas pracujących. Istota gospodarki socjalistycznej przejawia się w tym właśnie, że wszystko, co wygospodarujemy, wzbogaca nie kapitalistycznych wyzyskiwaczy, lecz masy pracujące, które zrzuciły jarzmo wyzysku.

Mobilizacja dodatkowych środków na potrzeby rozwoju gospodarki i kultury narodowej — to wykorzystanie ogromnych możliwości tkwiących w gospodarce uspołecznionej — możliwości, jakich nie zna gospodarka kapitalistyczna.

OSZCZĘDZANIE DA NOWE ŚRODKI FINANSOWE

Socjalistyczny stosunek do pracy — energia, inicjatywa i wynalazczość ludzi pracy — świadomość klasy robotniczej, że pracuje nie dla kapitalistów, lecz dla siebie — planowy bezkryzysowy charakter naszej gospodarki narodowej — oto podstawowe elementy umożliwiające wprowadzenie szerokiej i systematycznej działalności, zmierzającej do oparcia naszej gospodarki narodowej na bezwzględnym przemyślanym i zorganizowanym systemie oszczędzania. Taki system stanie się źródłem dodatkowych ogromnych środków materiałowych i finansowych, które użyte będą na wykonanie zadań, postawionych przez narodowy plan gospodarczy 1949 r. oraz przez przyszły Sześcioletni Plan Budowy Podstaw Socjalizmu. Oszczędzanie — to walka o dalszy rozwój gospodarki narodowej, o dobrobyt mas, o rozkwit kultury. Oszczędzanie w gospodarce uspołecznionej — to nieubłagana walka przeciw elementom spekulacyjnym i antyludowym.

Oszczędzanie — to jedna z form walki przeciw klasowo obcym, biurokratycznym metodom w administracji publicznej.

MAKSYMALNE WYKORZYSTANIE REZERW

System oszczędzania powinien zabezpieczyć maksymalne wykorzystanie wszystkich rezerw i zlikwidowanie wszelkiego marnotrawstwa. Rezerwy zaś są w naszej gospodarce narodowej wyjątkowo duże, a marnotrawstwo spotyka się jeszcze bardzo często. W wielu ogniwach naszej gospodarki i administracji widzimy objawy rozrzutności w gospodarce materiałowej, gromadzenie nadmiernych zapasów surowców i materiałów gotowych, nieodpowiedniego ich przechowywania, a wskutek tego niszczenia, nadmiernego procentu odpadków i braków, niekorzystnego stosunku produkcji gatunków wyższych do gatunków niższych, nieporządku, a nawet chaosu w gospodarce magazynowej i finansowej, opóźnień w dostawach nieusprawiedliwionych postojów, przerostów administracyjnych, słabej dyscypliny pracy oraz innych oczywistych przejawów marnotrawstwa i niegospodarności.

W KAŻDEJ FABRYCE, W KAŻDYM BIURZE

Oszczędzanie, a więc dążenie do maksymalnego wykorzystania rezerw i likwidacji marnotrawstwa, musi być ujęte w ramy **systemu**, otrzymać trwałe ramy i formy organizacyjne tak, aby oszczędzanie stało się żelaznym prawem gospodarki narodowej. Oszczędzanie powinno bowiem być nie hasłem przejściowym kampanii, lecz wynikiem systematycznej, trwałej, codziennej, uporczywej pracy i wysiłku. Oszczędzanie w produkcji, handlu, w administracji musi się stać przedmiotem i celem świadomego dążenia i świadomej codziennej walki na wszystkich odcinkach pracy — w fabrykach, kopalniach, biurach, urzędach. Hasło takiego oszczędzania może i powinno stać się podstawowym elementem socjalistycznego współzawodnictwa, niemniej ważnym aniżeli inne formy i cele współzawodnictwa pracy. Hasło oszczędzania musi znaleźć swój widomy kształt w konkretnych planach, doprowadzonych do każdego zakładu pracy — do każdej fabryki, kopalni i biura — doprowadzonych do świadomości każdego pracownika i określających konkretne zadania dla każdego zakładu, dla jego kierownictwa i dla jego załogi.

II.

W ramach realizacji takiego zorganizowanego planowego systemu oszczędzania Rada Ministrów określa zadania oszczędnościowe w 1949 r. na sumę co najmniej 115 miliardów złotych.

Powyższa kwota oszczędności powinna być osiągnięta:

A) W ZAKRESIE PRZEDSIĘBIORSTW USPOŁECZNIONYCH w sumie co najmniej 77 miliardów złotych.

B) W ZAKRESIE INWESTYCJI w sumie co najmniej 18 miliardów złotych.

C) W ZAKRESIE ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ I INSTYTUCJI SPOŁECZNYCH w sumie co najmniej 20 miliardów złotych.

(dokończenie na str. 2)

Zmiana ambasadora R. P. w Pradze

Ambasador Rzeczypospolitej w Pradze — Józef Olszewski został odwołany ze swego stanowiska, w związku z przejściem do pracy politycznej w kraju.

Ambasadorem Rzeczypospolitej w Pradze mianowany został dotychczasowy wojewoda szczeciński — Leonard Borkowicz.

PRAGA, 19.2. (PAP). — Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald przyjął w piątek na udiencji pożegnalnej ambasadora R. P. w Pradze Józefa Olszewskiego.

Uroczyste obchody w 31-ą rocznicę powstania Armii Radzieckiej

23 LUTEGO upływa 31 lat od dnia powstania Armii Radzieckiej. Święto Sprzymierzonej Armii obchodzone będzie uroczyście przez narody ZSRR oraz przez wszystkich ludzi postępu, pokoju i sprawiedliwości społecznej na całym świecie. Do uroczystego obchodu rocznicy gotuje się również cała Polska.

W miastach i na wsiach we wszystkich świetlicach odbędą się wieczory artystyczne, na których zespoły wystąpią z recytacjami utworów na tematy okolicznościowe, program będzie przeplatany pogadankami o Armii Radzieckiej i opowiadaniami uczestników, wspólnych z radzieckimi żołnierzami walk o wolność Polski. Młodzież szkolna zajęła się uporządkowaniem cmentarzy i mogił bojowników radzieckich, poległych w walce z zaborcami hitlerowskimi. Ponadto młodzież przygotowuje specjalne numery gazetek ściennych i pogadanki o Armii Radzieckiej.

Główny Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, chcąc pomóc organizacjom terenowym, świetlicom, zakładom pracy i szkołom w urządzaniu obchodu wydał specjalny numer „Materiałów świetlicowych", broszurę pt. „30 lat Armii Radzieckiej" oraz broszurę pt. „Materiały do obchodu 31-ej rocznicy powstania Armii Radzieckiej".

Specjalnie wydany numer „Przyjaźni" uzupełnia bogaty materiał do obchodu rocznicy.

Szczególnie uroczyście obchodzić będzie rocznicę stolica Polski.

W województwie warszawskim uroczysta akademia odbędzie się z udziałem przedstawicieli Armii Radzieckiej, Wojska Polskiego i władz wojewódzkich w największym ośrodku robotniczym województwa — w Żyrardowie.

Podobne obchody odbędą się we wszystkich innych województwach — w największych ośrodkach robotniczych.

Bezowocna konferencja Achesona z przedstawicielami Kongresu

NOWY JORK, 19.2. (PAP). — Na terenie Waszyngtonu odbywa się ożywiona działalność Departamentu Stanu, który puścił w ruch swą maszynę propagandową dla zneutralizowania wielkiego wrażenia, jakie radziecka polityka pokojowa wywarła w Stanach Zjednoczonych. W dniu wczorajszym odbyło się kilkugodzinne posiedzenie sekretarza Stanu Achesona z przedstawicielami Senatu i Izby Reprezentantów dla usunięcia rozdźwięków, które wyłoniły się w czasie przygotowań do paktu atlantyckiego. Po posiedzeniu, które trwało 3 godziny, członkowie Kongresu zakomunikowali dziennikarzom, że nie osiągnięto żadnego porozumienia.

Przedstawiciele Kongresu przyznali, że naród amerykański stanowczo nie zgadza się na wprowadzenie tzw. klauzuli automatycznej do paktu atlantyckiego. Kongresmani, którzy muszą liczyć się z nastrojami panującymi w Stanach Zjednoczonych, nie mogą przyjąć tezy Departamentu Stanu w sprawie klauzuli automatycznej w projektowanym tekście paktu atlantyckiego. W przeciwnym wypadku — grozi im utrata popularności.

Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Senatu — Tom Connally — oświadczył, że na konferencji z Achesonem „nie osiągnięto nawet wstępnego porozumienia". Zaznaczył on przy tym, że narady przedstawicieli Kongresu z Achesonem będą kontynuowane aż do osiągnięcia porozumienia.

Licząc się z panującymi w Stanach Zjednoczonych nastrojami opinii publicznej, widzącej w pakcie atlantyckim dążenie do podważenia ONZ ambasador Jessup, bliski współpracownik prezydenta Trumana, wygłosił przemówienie, w którym przy pomocy skomplikowanych koncepcji prawnych usiłował przekonać swych słuchaczy, że pakt atlantycki rzekomo jest zgodny z Kartą ONZ.

Dyskusje i konferencje, mające na celu złagodzenie rozbieżności i rozdźwięków między Kongresem a Departamentem Stanu, oraz między sygnatariuszami paktu atlantyckiego — toczą się w dalszym ciągu.

Poseł F. Baranowski podsekretarzem stanu w Min. Adm. Publ.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu 12 bm. na wniosek ministra Administracji Publicznej podsekretarzem Stanu w Min. Administracji Publicznej Feliksa Baranowskiego posła na Sejm Ustawodawczy.

Nowi wojewodowie

PREZYDENT R. P. Bolesław Bierut na wniosek Ministra Administracji Publicznej mianował wojewodą lubelskim Pawła Dąbka.

Minister Administracji Publicznej Władysław Wolski powierzył pełnienie obowiązków wojewody białostockiego — Julianowi Hordeckiemu, pełnienie obowiązków wojewody kieleckiego — Wacławowi Różdze, pełnienie obowiązków wojewody szczecińskiego — Włodzimierzowi Migoniowi i pełnienie obowiązków wojewody wrocławskiego — Józefowi Szłapczyńskiemu.

Wychowankowie Radzieckiej Akademii Wojskowej



W środę 23 bm. mija 31 lat od dnia powstania Armii Radzieckiej. Na zdjęciu wychowankowie Akademii Wojskowej ZSRR podczas uroczystości z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Konstanty Grzybowski
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

W interesie Państwa i Kościoła

„Rewolucja chrześcijańska" u końca ery starożytnej polegała na tym, iż Kościół, obaliwszy dawne religie, nie zażądał dla siebie władzy, którą te kulty miały nad społeczeństwem świeckim. Twierdził on, że między państwem a religią nie ma nic wspólnego, rozdzielił to, co starożytność stale mieszała z sobą".

TE słowa wielkiego uczonego francuskiego Fustel de Coulange'a, powtórzone bez zastrzeżeń przez uczonego katolickiego i profesora Instytutu Katolickiego w Paryżu księdza Magnina, wydają się dobrym punktem wyjściowym. Żądanie rozdziału Kościoła i Państwa nie jest posunięciem antykatolickim. Jest realizacją tego, czego żądał sam Kościół, zanim się stał potęgą polityczną. Jeśli wzbudza to u różnych czynników katolickich tyle zastrzeżeń, to właśnie dlatego, że katolicyzm stawał się niekiedy, w okresach gdy obie sfery nie były rozdzielone, nie tyle religią — ile Kościół stawał się potęgą polityczną i dlatego, że Kościół nie chce przestać być potęgą polityczną, choćby to podkopywało katolicyzm.

Walka o utrzymanie potęgi politycznej Kościoła — w sojuszu z siłami reakcji — nie jest walką nową, nie jest walką, którą by Kościół zaczął toczyć dopiero z demokracjami, zmierzającymi do socjalizmu. Walka ta toczy się od pierwszych chwil demokracji mieszczańskiej. „Prawa te, przeciwne religii i społeczeństwu" — to była dla Piusa VI Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z r. 1789. Herezją było dla Piusa IX zdanie, że „papież mógł i powinien być pogodzić się i układać z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną".

I jeszcze Leon XIII będzie apelował do monarchów Europy:

„Gdy umysły zapalone już są zuchwałą żądzą wolności i odważają się strącać w niegodziwy sposób każde jarzmo władzy, zwłaszcza prawowitej, dobro publiczne wymaga, aby obie władze zjednoczyły swe siły w celu odwrócenia zła, które zagraża nie tylko Kościołowi, ale społeczeństwu świeckiemu". Kierunek polityki Kościoła, od potępienia tych, którzy obalili tron Ludwika XVI, do popierania tych, którzy chcieli przywrócić tron Ottona Habsburga, jest niezmienny, jednolity, konsekwentny.

Tu tkwi jedna z przyczyn, dla których każda demokracja — nawet najbardziej mieszczańska — musi dążyć do rozdziału Kościoła i Państwa. Jedynym rozwiązaniem tej sprzeczności jest rozdział Kościoła i Państwa. Jedynym rozwiązaniem jest takie uregulowanie stosunków, iż Państwo jest wobec zagadnień religijnych neutralne, a z drugiej strony — żadna organizacja religijna nie ma wpływu na życie państwowe. Rozdział Kościoła i Państwa jest — z tego punktu widzenia — stwierdzeniem, iż Państwo nie chce konfliktu z Kościołem i dlatego likwiduje punkty możliwego starcia.

To jest jedna z przyczyn. Druga — istotniejsza, głębsza — to podstawowe demokratyczne zasady równości wobec prawa i wolności sumienia. Równość wobec prawa i wolność sumienia — to jest prawo każdego obywatela, nie tylko większości. I nie można dlatego, że większość obywateli jakiegoś państwa należy do jakiegoś wyznania (często zresztą tylko formalnie, często nie wykonując praktyk wymaganych przez to wyznanie i nie podporządkowując się żądaniom kierowników tego wyznania, np. w sprawach politycznych czy społecznych) naruszać wolności sumienia i równości wobec prawa mniejszości. Nie ma zaś wolności sumienia i równości wobec prawa, jeśli dostojnicy państwowi czy świadkowie w sądzie muszą powoływać się w swej przysiędze na określone wierzenia religijne. Jeśli z podatków obywateli, nawet nie należących do danego wyznania, utrzymuje się nauczycieli tej czy innej religii, jeśli z tych podatków utrzymuje się zakłady, kształcące kapłanów tego czy innego wyznania. I — jeśli stanowisko prawne tego czy innego wyznania określane jest nie normami prawnymi, odnoszącymi się do wszystkich zrzeszeń, tworzonych przez obywateli, ale jakimiś specjalnymi, uprzywilejowanymi przepisami.

(Dokończenie na str. 2)

Dwaj milionerzy



Dwaj „Jubilaci" radiowi spotkali się w Warszawie. Robotnik rolny Kazimierz Szymański spod Tczewa (po lewej) jest milionowym abonentem Polskiego Radia. Hutnik Hubert Mo sz z Żor pod Rybnikiem (po prawej) rozpoczyna drugi milion abonentów radiowych.

Tadeusz Dietrich ministrem handlu wewnętrznego

Nowi dyrektorzy naczelni banków

Nominacje i uchwały Rady Ministrów

W DNIU 19 bm. Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza mianował Ministrem Handlu Wewnętrznego TADEUSZA DIETRICHA, dotychczasowego Prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

Podsekretarzami Stanu w tymże Ministerstwie mianowani zostali: ANTONI MIERZWIŃSKI, dotychczasowy Główny Pełnomocnik Rządowy do Spraw Podatku Gruntowego i WŁODZIMIERZ ZAWADZKI, dotychczasowy dyrektor naczelny firmy „Międzynarodowi Eksporterzy C. Hartwig" (pod zarządem państwowym).

Na odbytym w tymże dniu posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła wśród szeregu projektów ustaw, które wejdą pod obrady Sejmu, rozporządzenie w sprawie zakresu działania Ministra Handlu Wewnętrznego.

Rozporządzenie to głosi:

MINISTER HANDLU WEWNĘTRZNEGO rozpoczyna działalność z dniem 19 bm.

Do zakresu działania Ministra Handlu Wewnętrznego należą wszystkie sprawy handlu wewnętrznego (usług handlowych) zarówno uspołecznionego (państwowego, samorządowego, spółdzielczego i organizacji społecznych) jak i prywatnego.

M. in. zakres działania nowego Ministra obejmie planowanie gospodarcze i politykę inwestycji w dziedzinie handlu wewnętrznego, regulowanie tego handlu, sprawy zaopatrywania ludności i regulowania spożycia oraz sprawy cen w handlu wewnętrznym.

Nowy Minister kierować będzie działalnością przedsiębiorstw handlowych (państwowych, państwowo-spółdzielczych oraz pozostających pod zarządem państwowym), sprawować nadzór i ustalać kierunek działalności handlowej central spółdzielni, central spółdzielczo-państwowych, spółdzielni, samorządowych przedsiębiorstw handlowych oraz handlowych przedsiębiorstw organizacji społecznych, sprawując ponadto nadzór nad organizacjami i instytucjami, zrzeszającymi osoby, działające w zakresie handlu wewnętrznego.

Sprawy techniki handlu, standaryzacji i norm w wewnętrznym obrocie handlowym również będą należały do kompetencji nowego Ministra.



Tadeusz Dietrich

PLANOWY SYSTEM OSZCZĘDZANIA

OPRÓCZ tej uchwały — najważniejsza wśród powziętych uchwał — dotyczy wprowadzenia planowego systemu oszczędzania w gospodarce narodowej i zadań oszczędnościowych na 1949 r., o czym donosimy wyżej.

NOWI DYREKTORZY NACZELNI BANKÓW

RADA MINISTRÓW m. in. na wniosek Ministra Skarbu powołała na stanowisko naczelnego dyrektora Banku Rolnego Henryka Wyrzykowskiego, na stanowisko naczelnego dyrektora Powszechnej Kasy Oszczędności Wacława Konderskiego i na stanowisko naczelnego dyrektora Banku Rzemiosła i Handlu Daniela Kłuszewskiego

Pierwszy miesiąc 1949 roku

W wykonaniu naszych narodowych planów gospodarczych uzyskaliśmy nowy sukces. Podczas obrad Kongresu Zjednoczeniowego wypowiadano zgodnie opinię, że plan gospodarczy na r. 1949 wykonany będzie przed terminem i wskutek tego Plan Sześcioletni zaczniemy realizować już w tymże 1949 r. Opinia ta opierała się na osiągnięciach gospodarczych r. 1948.

Praktyka pierwszego miesiąca 1949 r. potwierdziła w zupełności tę opinię. W styczniu br. przemysł państwowy przekroczył wykonanie planu w rozpiętości od 102 do 150 procent. Należy tu podkreślić, że 150 względnie 148 procent nadwyżki nad przewidywaną normą uzyskała produkcja obrabiarek, mająca tak niesłychanie ważne znaczenie dla rozwoju całego naszego przemysłu. Ale nawet w tych działach, w których przemysł nie przekroczył planu, wykonał plan w 100 procentach.

Jest jedna rzecz, która nakazuje zwrócić szczególną uwagę na sukcesy gospodarcze, uzyskane w ubiegłym miesiącu. W przedterminowym wykonaniu planu gospodarczego w r. 1948 wielką rolę odegrał Czyn Kongresowy. Był to imponujący zryw entuzjazmu pracy wśród robotników, inteligencji pracującej i wielkiej części chłopów, będący wyrazem ich stosunku do historycznego aktu politycznego zjednoczenia klasy robotniczej. Przedterminowe wykonanie planu w styczniu br. dokonało się na drodze współzawodnictwa pracy, wysiłku pracowniczego i usprawnienia produkcji, które to wszystkie przejawy od czasu Czynu Kongresowego weszły w nową fazę rozwoju.

Przy badaniu rozwoju naszej gospodarki narodowej występuje na jaw bardzo znamienne zjawisko. Osiągnięcia, które wczoraj uważało się za wielki sukces, dziś uważa się za zjawisko raczej normalne. Na Kongresie Zjednoczeniowym wysunięta została teza takiej organizacji pracy, aby norma wysiłku z okresu Czynu Kongresowego stała się normą wysiłku codziennego. Styczniowe sukcesy produkcji pozwalają sądzić, że tak się właśnie dzieje.

Trzeba sobie przy tym należycie uświadomić, co znaczy przekroczenie planu produkcji. Otóż przy planowaniu nie oznacza się u nas osiągnięcia poprzedniorocznego, jako normę na przyszłość — ale normę tę powiększa się odpowiednio do oceny warunków. Samo więc wykonanie planu jest już wzrostem produkcji, a przekroczenie planu wzrost ten bardzo pomnaża.

Styczniowe osiągnięcia w produkcji przemysłowej polski świat pracy z słuszną dumą może zapisać na swoim koncie jako nową chlubną pozycję. Ale nasz robotnik i inteligent pracujący wie, że dziś obowiązująca nas norma pracy nie jest wykorzystaniem siły roboczej dla podniesienia zysków kapitalisty. Zwiększona wydajność pracy, oparta na najlepszych wykorzystaniu techniki i na naukowej organizacji pracy, przez zwiększenie produkcji prowadzi do wzrostu dobrobytu i kultury mas pracujących i całego społeczeństwa.

St. M.

USA pragną pozbawić reparacji kraje marshallowskie

LONDYN, 19.2. (PAP). — Prasa brytyjska donosi, że specjalny komitet Kongresu USA do spraw planu Marshalla wystąpił z pomysłem że kraje marshallowskie należy postawić przed wyborem: albo odszkodowania od Niemiec, albo dolary z Ameryki. Z propozycji tej wynika, że w razie wybrania odszkodowań, kraje marshallowskie utraciłyby automatycznie odpowiednią część funduszów dolarowych z planu Marshalla.

Należy zresztą podkreślić, że z tytułu odszkodowań otrzymałyby one więcej niż daje im plan Marshalla.

Waszyngtoński korespondent „Daily Telegraph" określa nowy pomysł amerykański jako „najbardziej zdumiewającą propozycję".

WASZYNGTON, 19.2. (PAP). — Wiadomości prasy brytyjskiej o nowej decyzji w sprawie reperacji z Niemiec dla krajów marshallowskich potwierdzają się w Waszyngtonie. Oświadczono tu oficjalnie, że połączona komisja obu Izb Kongresu amerykańskiego dla spraw „współpracy gospodarczej" przedstawiła senackiej komisji spraw zagranicznych 5 sprawozdań, dotyczących przebiegu realizacji planu Marshalla. Jedno z tych sprawozdań dotyczy reparacji i wskazuje, że kraje, otrzymujące „pomoc" w ramach planu Marshalla winny być pozbawione reparacji niemieckich.

Autorzy sprawozdania zapewniają, że Stany Zjednoczone nie są zobowiązane do udzielania krajom marshallowskim „pomocy" i dostarczania im jednocześnie odszkodowań z Niemiec.

LONDYN, 19.2. (PAP). — Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, komitet Tumphrey'a opracował projekt uruchomienia koncernu stalowego Thyssena i związanych z tym koncernem zakładów budowy maszyn. Produkcja koncernu już w pierwszym roku ma być doprowadzona do 2,5 miliona ton stali.

Zgodnie z projektem, na czele koncernu mają stanąć przedstawiciele przemysłowców amerykańskich, niemieckich, angielskich i francuskich. De facto koncernem będą kierować Amerykanie i Niemcy, do których należy przeszło 80 proc. kapitału zakładowego. Największy pakiet akcji posiadają Amerykanie.

Projekt komitetu Humphrey'a wywołał niezadowolenie w Wielkiej Brytanii i Francji, które obawiają się, że koncern Thyssena będzie stanowił niebezpieczną konkurencję dla ich przemysłu stalowego. Anglicy i Francuzi dają wyraźnie do zrozumienia, iż ulegli w tym wypadku presji amerykańskiej.

Zbrodniarz faszystowski zwolniony z więzienia we Włoszech

RZYM, 19. 2. (PAP). Na podstawie wyroku specjalnego trybunału w Rzymie został zwolniony w tych dniach z więzienia zbrodniarz faszystowski Valerio Borghese, skazany formalnie na 12 lat więzienia za kolaborację z Niemcami. Zaliczono mu 3 lata przebyte w więzieniu do czasu procesu, a 9 lat kary wymierzono mu z zawieszeniem. W ten sposób od razu po ogłoszeniu wyroku opuścił on więzienie.

Wyrok ten wywołał powszechne oburzenie opinii publicznej. Nawet niektóre dzienniki prorządowe zmuszone są przyznać, iż niezadowolenie lewicy posiada całkiem realne podstawy.

Prasa podkreśla, że Borghese w czasie okupacji niemieckiej był komendantem organizacji MAS, która odpowiedzialna jest za liczne masakry ludności cywilnej i egzekucje partyzantów oraz podpalanie i wysadzanie w powietrze domów itd. Na bezpośredni rozkaz Borghese palono m. in. żywcem matki z niemowlętami. Dzienniki dodają, że Borghese pochodzi z rodziny książęcej i należy do grupy ściśle związanej z Watykanem.

Na wieść o zwolnieniu Borghese, krajowy związek partyzantów uchwalił rezolucję protestacyjną i zapowiedział na 27 bm. manifestacje protestacyjne we wszystkich większych miastach kraju. Również szereg innych organizacji społecznych uchwaliło rezolucje, w których piętnuje haniebny wyrok.

ZSRR proponuje rozstrzygnięcie sprawy mianowania gubernatora Triestu

Opozycja USA, Anglii i Francji w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 19.2. (PAP). — Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa rozpatrywano sprawę nominacji gubernatora wolnego obszaru Triestu. Sprawę tę postawił na porządku dziennym przedstawiciel ZSRR Malik. Malik oświadczył, że już dnia 12 grudnia 1946 r. na sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Nowym Jorku przyjęto i podpisano uchwałę o mianowaniu w możliwie najbliższym terminie gubernatora Triestu.

Cztery rządy wzięły na siebie zobowiązania, że gubernator będzie mianowany w krótkim czasie i rozpocznie urzędowanie równocześnie z wejściem w życie traktatu pokojowego z Włochami. Traktat ten wszedł z życie 15 września 1947 r. Od tej pory minęło półtora roku, a zagadnienie to nie jest rozstrzygnięte, mimo, że Rada Bezpieczeństwa rozpatrywała tę sprawę jeszcze w czerwcu 1947 r. Malik stwierdził, że przedstawiciele USA i Anglii przeciągali wszelkimi sposobami załatwienie tej sprawy, nie wykonując zobowiązań, które sami wzięli na siebie.

Przyczyny takiego stawiania sprawy stały się jasne kiedy 20 marca 1948 r. rządy USA i Anglii przy udziale rządu Francji wystąpiły z wnioskiem przekazania wolnego obszaru Triestu Włochom. Działo się to zresztą przed wyborami we Włoszech i wniosek anglosaski miał znaczenie propagandowe.

Malik wskazał dalej, że istotnym celem manewrów anglo-amerykańskich w tej sprawie jest uczynienie z Triestu amerykańskiej bazy wojennej. Przedstawiciel ZSRR przypomniał, iż w nocie do rządu angielskiego z 13 kwietnia 1948 r. rząd radziecki odrzucił propozycję rewizji traktatu pokojowego w Włochami w odniesieniu do Triestu, jako niezgodnej z przyjętymi zobowiązaniami międzynarodowymi.

W październiku 1948 r. dowódca anglo-amerykańskiej strefy, angielski generał Ayre podpisał w imieniu wolnego obszaru Triestu umowę z rządem USA o rozciągnięcie na Triest „planu Marshalla". W ten sposób anglo-amerykańskie władze okupacyjne nie tylko gwałcą zobowiązania międzynarodowe, ale i narzucają ludności Triestu bez jej wiedzy i zgody ciężary ekonomiczne.

Wszystkie te fakty świadczą o tym, że rządy USA i Anglii kierują się w sprawie Triestu swymi własnymi interesami, przekreślając wzięte na siebie zobowiązania, wynikające zarówno z traktatu pokojowego z Włochami jak i z uchwał Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Delegacja ZSRR proponuje natychmiastowe rozstrzygnięcie tej sprawy i wyraża swą zgodę na wysuniętą przez stałych członków Rady Bezpieczeństwa kandydatury Flueckiger'a, wnosząc o mianowanie go gubernatorem wolnego obszaru Triestu. Kandydatura Flueckiger'a była wysunięta swego czasu przez delegację Anglii. Obecnie przedstawiciel Wielkiej Brytanii oświadczył, że delegacja angielska nie jest przygotowana do rozstrzygnięcia zagadnienia nominacji gubernatora. Delegat USA Austin udowadniał, że jeśli dotychczas punkt traktatu pokojowego o nominacji gubernatora Triestu nie był wykonany, to obecnie utracił on moc obowiązującą. Delegat francuski powtórzył dosłownie oświadczenie Austin'a.

Amerykańskie wzory rządu japońskiego

MOSKWA, 19. 2. (PAP). Agencja TASS donosi z Tokio, że 16 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie nowego rządu japońskiego. Członkowie rządu przyznali, że podstawowymi celami nowego gabinetu jest walka przeciwko komunizmowi i realizacja amerykańskiego „programu stabilizacji gospodarczej" Japonii. Na konferencji prasowej premier Yoszida oświadczył, iż studiuje obecnie plan utworzenia komisji dla badania działalności antyjapońskiej na wzór amerykański.

Wkrótce podpisanie rozejmu między Egiptem a Izraelem?

LONDYN, 19. 2. (PAP). Agencja Reutera donosi, że podpisanie rozejmu między Izraelem a Egiptem oczekiwane jest w pierwszej połowie przyszłego tygodnia. Jedyną przeszkodą jest obecnie nieuzgodnienie sprawy miejscowości Beersheba na obszarze Negev. Przypuszcza się, że sprawa ta zostanie uregulowana bez wprowadzenia większych zmian sytuacji. W Beersheba stacjonuje garnizon żydowski.

Według doniesień z Damaszku, opracowano już projekt układu między Izraelem a Libanem. Skład delegacji transjordańskiej na rokowania z Izraelem nie jest jeszcze znany.

Kronika polityczna

PRZYJĘCIE U PREMIERA

W dniu 18 bm. Premier Cyrankiewicz przyjął delegację Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w osobach: dr. Adolfa Bermana, Juliana Łazebnika i Szymona Zachariasza.

Oszczędności w przedsiębiorstwach uspołecznionych, administracji i instytucjach społecznych

Dokończenie ze str. 1

OSZCZĘDNOŚCI powinny być osiągnięte przede wszystkim w następujących kierunkach:

A) W PRZEDSIĘBIORSTWACH USPOŁECZNIONYCH

1) W zakresie stanu zatrudnienia drogą —

Osiągnięcia w zakładach pracy właściwego stosunku między ilością pracowników produkcyjnych i nieprodukcyjnych, pracowników fizycznych i umysłowych oraz likwidacji przerostów zatrudnienia, a to przez

ustalenie norm zatrudnienia w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych,

ustalenie etatów pracowników umysłowych dla wszystkich bez wyjątku jednostek organizacyjnych,

redukcję zbędnego personelu przy uwzględnieniu możliwości przeniesienia pracowników z grup nieprodukcyjnych do produkcyjnych, z produkcji do robót inwestycyjnych lub do innych gałęzi gospodarki,

zakaz przyjmowania pracowników fizycznych ponad wynikające z zadań produkcyjnych normy zatrudnienia oraz pracowników umysłowych ponad ustalone etaty.

2) W zakresie gospodarki materiałowej drogą —

szerszego niż dotychczas stosowania norm zużycia i zapasów we wszystkich gałęziach wytwórczości oraz zmniejszenia ilości odpadków i braków w produkcji,

zmniejszenia rozchodu energii elektrycznej, paliwa, środków pędnych, oliwy i smarów na jednostkę produkcji,

zaostrzenia kontroli przyjmowania i wydawania materiałów oraz zabezpieczenia ich przez odpowiednie przechowywanie przed niszczeniem i psuciem,

rozpowszechnienia na inne zakłady doświadczenia zakładów przodujących,

usprawnienia i uproszczenia systemu zaopatrzenia materiałowego przedsiębiorstw przez decentralizację zaopatrzenia,

zaostrzenia kontroli i warunków odbioru gotowej produkcji dla podniesienia jakości produkcji i likwidacji braków,

remanentów.

podniesienia dyscypliny pracy drogą

3) W zakresie wydajności pracy drogą —

wszechstronnego popierania inicjatywy i wynalazczości robotniczej, zabezpieczenia szybkiej realizacji wniosków racjonalizacyjnych i usprawnień produkcji,

przyśpieszenia likwidacji zbędnych gą walki ze spóźnieniami do pracy, nieusprawiedliwioną nieobecnością oraz płynnością siły roboczej,

ścisłego przestrzegania zbiorowych układów pracy,

ograniczenia nadmiernej ilości godzin nadliczbowych,

podniesienia wydajności pracy przez jak najszersze wprowadzenie technicznie uzasadnionych norm wydajności, rozszerzenie i pogłębienie socjalistycznego współzawodnictwa pracy, włączenie do współzawodnictwa zobowiązań w kierunku podniesienia dyscypliny pracy, w zakresie zmniejszenia ilości braków i odpadków oraz zwiększenia produkcji pierwszego gatunku, szerokie popularyzowanie wśród klasy robotniczej doświadczenia i metod przodowników pracy.

4) W zakresie organizacji przedsiębiorstw drogą —

usprawnienia administracji przez opracowanie i wprowadzenie schematów organizacyjnych, ścisłe określenie kompetencji poszczególnych komórek organizacyjnych i podziału czynności, uproszczenie procedury, uproszczenie i skomasowanie sprawozdawczości,

usprawnienia gospodarki finansowej przez należytą organizację rachunkowości, przestrzeganie terminowości bilansów, operatywne posługiwanie się planami finansowo-gospodarczymi, budżetami i buchalteryjno-bilansowym materiałem cyfrowym przy wydawaniu dyspozycji gospodarczych,

podniesienia znaczenia rozrachunku gospodarczego w działalności przedsiębiorstw, zakładów, a także poszczególnych oddziałów.

B) W ZAKRESIE INWESTYCJI —

drogą mechanizacji i automatyzacji robót, prefabrykacji znormalizowanych elementów,

ulepszenia organizacji dostaw i transportu materiałów i urządzeń ulepszenia organizacji pracy oraz zapewnienia warunków wysokiej wydajności pracy,

oszczędności w zużyciu materiałów,

wykorzystania odpadków,

ustalenia konkretnych zadań dla poszczególnych inwestorów i kwoty oszczędności, jakie winni uzyskać na wykonywanych inwestycjach,

szczegółowego opracowania metod i środków zapewniających uzyskanie maksymalnych oszczędności przy sporządzaniu lub rewizji projektów, znalezienie najlepszego rozwiązania technicznego dla ich wykonania i jak najekonomiczniejszego wykonania robót,

rewizji projektów dla oparcia ich na właściwych normach i standartach,

szczegółowej kontroli kosztorysów, użycia tańszych materiałów i zakupu tańszych urządzeń,

C) W ZAKRESIE ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ I INSTYTUCJI SPOŁECZNYCH —

drogą redukcji zbędnych etatów osobowych z jednoczesnym podniesieniem wydajności pracy i jej racjonalizacji,

rewizji ilości obsad personalnych i kosztów instytucji pomocniczych (instytutów, rad, komisji, instytucji subwencjonowanych, pełnomocników),

rewizji udzielanych subwencji w ścisłym wykonaniu uchwały Rady Ministrów z dnia 29 września 1948 r.,

racjonalizacji gospodarki samochodowej,

uproszczenia i potanienia czynności biurowych i kancelaryjnych oraz sprawozdawczości,

rewizji dotychczasowych norm wydatków budżetowych w celu ich zniżenia oraz opracowania norm dla tych dziedzin, w których normy takie nie zostały dotychczas ustalone.

III.

1) przygotowanie i zorganizowanie wykonania zadań oszczędnościowych zleca się:

Przewodniczącemu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — w zakresie gospodarki przedsiębiorstw uspołecznionych oraz w zakresie inwestycji,

Ministrowi Skarbu — w zakresie administracji państwowej, instytucji kredytowych, ubezpieczeń społecznych, ubezpieczeń rzeczowych i osobowych oraz instytucji społecznych.

Preliminarz zadań oszczędnościowych w samorządzie będzie przedłożony przez Ministra Skarbu do zatwierdzenia Radzie Ministrów po uzgodnieniu z Radą Państwa.

2) W tym celu Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Minister Skarbu mają prawo:

1. powoływać komisje lub delegować swoich przedstawicieli do przedsiębiorstw i instytucji objętych zadaniami oszczędnościowymi w celu organizacji, nadzoru lub kontroli na miejscu wykonania tych zadań — w porozumieniu z zainteresowanymi władzami zwierzchnimi tych przedsiębiorstw i instytucji;

2. żądać pomocy od władz, urzędów, instytucji, przedsiębiorstw i organizacji a w szczególności terminowego udzielania niezbędnych wyjaśnień, materiałów i informacji statystycznych;

3. korzystać z pomocy osób biegłych w danej dziedzinie gospodarki, techniki, lub organizacji pracy;

4. bezpośrednio komunikować się z władzami, urzędami instytucjami, przedsiębiorstwami i organizacjami.

3) Wykonanie zadań oszczędnościowych powinno być zorganizowane w ten sposób, aby zadania te doprowadzone zostały do każdego zakładu pracy (fabryki, kopalni, budowy, biura, urzędu itp.) i aby były wynikiem świadomie przyjętych zobowiązań kierownictwa i załogi zakładu, ujętych w konkretne cyfry i terminy. Zadania te winny być włączone jako istotna część składowa do planów rzeczowych i finansowych.

4) Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwali system nagród dla osób, które wyróżnią się w organizacji i wykonaniu zadań oszczędnościowych wyjątkowo skuteczną pracą. Nagrody będą wypłacane z sum zaoszczędzonych.

IV.

Przyjmuje się następujący tryb przygotowania do wprowadzenia planowego systemu oszczędzania i ustalenia zadań oszczędnościowych na rok 1949.

1. W ZAKRESIE PRZEDSIĘBIORSTW USPOŁECZNIONYCH:

do dnia 26.II.1949 r.

Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego ustali szczegółowe wytyczne oszczędnościowe, dostosowane do właściwości poszczególnych gałęzi gospodarki uspołecznionej.

do dnia 15.III.1949 r.

Na podstawie powyższych wytycznych wszystkie resorty i centralne zarządy opracują zadania oszczędnościowe dla poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów. Zadania te powinny być oparte na materiałach zebranych bezpośrednio od przedsiębiorstw i zakładów — omówionych na naradach wytwórczych i konferencjach aktywu i skontrolowanych centralnie.

Plany zadań oszczędnościowych będą w terminie do dnia 15.III.1949 r. przedstawione do zatwierdzenia Przewodniczącemu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

2. W ZAKRESIE INWESTYCJI:

do dnia 26. II 1949 r.

Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego ustali szczegółowe wytyczne oszczędnościowe.

do dnia 15.III.1949 r.

Wszystkie resorty złożą sprawozdania o zadaniach oszczędnościowych ustalonych na podstawie tych wytycznych, o wydanych zarządzeniach i uzyskanych wstępnych wynikach.

do dnia 1.V.1949 r.

Bezpośredni inwestorzy wskażą właściwym oddziałom banków finansujących, z jakich tytułów inwestycyjnych i w jakiej wysokości należy dokonać zmniejszenia kredytu ze względu na zadania oszczędnościowe.

3. W ZAKRESIE ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ:

do dnia 26.II.1949 r.

Minister Skarbu ustali szczegółowe wytyczne dla resortów.

do dnia 15. III. 1949 r.

Resorty zorganizują wykonanie zadań oszczędnościowych na podstawie tych wytycznych i zgłoszą wnioski oszczędnościowe zgodnie z wytycznymi.

Uwaga: Powyższy tryb i terminy odnoszą się analogicznie do zakresu bankowości, ubezpieczeń rzeczowych, ubezpieczeń i organizacji społecznych.

4. POSTANOWIENIA OGÓLNE

do dnia 1.IV.1949 r.

Minister Skarbu opracuje i przedłoży Radzie Min. do zatwierdzenia zbiorczy preliminarz zadań oszczędnościowych na rok 1949. Preliminarz ten obejmie oszczędności w przedsiębiorstwach uspołecznionych, w inwestycjach oraz w administracji publicznej i organizacjach społecznych. W preliminarz ten włączony będzie także preliminarz zadań oszczędnościowych związków samorządu terytorialnego, zestawiony przez Kancelarię Rady Państwa w wyniku wszczętych już prac oszczędnościowych w administracji i gospodarce samorządowej.

5. Minister Skarbu składa Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów kwartalne sprawozdania o finansowych wynikach wykonania zadań oszczędnościowych.

6. Ogólny nadzór nad wykonaniem zadań oszczędnościowych sprawuje Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego i Ministerstwo Skarbu.

7. Do czasu rozpoczęcia działalności przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego (art. 26 ustawy z dnia 10.II.1949 r. o zmianach organizacji władz naczelnych gospodarki narodowej) obowiązki i uprawnienia Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, przewidziane w uchwale niniejszej, przysługują w zakresie gospodarki przedsiębiorstw uspołecznionych, Ministrowi Przemysłu i Handlu, a w zakresie inwestycji Prezesowi Centralnego Urzędu Planowania.

Wobec epidemii grypy Komunikat Min. Zdrowia

Wobec szerzącej się epidemii grypy Min. Zdrowia zwołało w dniu 17.II. 1949 r. konferencję z udziałem przedstawicieli ministerstwa, świata nauki, Ubezpieczalni Społecznej, Wojska i Służby Polsce oraz Państw. Przedsiębiorstwa „Centrosan".

Celem konferencji było przedsięwzięcie kroków dla zapewnienia chorym pomocy lekarskiej, dostarczenia leków oraz przygotowania miejsc w szpitalach dla cięższych przypadków choroby z powikłaniami.

Ministerstwo Zdrowia podaje do wiadomości szerokich warstw społeczeństwa, że grypa jest chorobą zakaźną, przenoszącą się bardzo łatwo drogą tzw. zakażenia kropelkowego poprzez powietrze, przy kaszlu, kichaniu itp. Zarazkami grypy są niedawno wykryte virusy i nad dalszym ich badaniem pracuje Państwowy Zakład Higieny w Warszawie.

W dobie obecnej nie ma jeszcze dostatecznych środków zapobiegawczych przeciw grypie jedynym racjonalnym środkiem jest uniknięcie zakażenia.

Ministerstwo Zdrowia podkreśla, że przy normalnym przebiegu choroby stosowanie tak chętnie używanych sulfamidów lub penicyliny jest bezskuteczne. Natomiast przy powikłaniach choroby — stosować je należy jedynie pod ścisłą kontrolą lekarską.

W obliczu epidemii Min. Zdrowia wzywa ludność, aby we własnym interesie unikała, w miarę możności, przebywania w większych skupiskach gdzie jest duża łatwość zakażenia.

Bezwzględnie należy zaprzestać odwiedzania chorych na grypę, jak również odwiedzania chorych w szpitalach, aby nie narażać ich na ewentualne zakażenie.

W wypadku wyraźnego złego samopoczucia, podniesionej temperatury ciała — należy zwracać się o poradę lekarską.

Wreszcie w celach zapobiegawczych wskazane jest płukanie gardła łagodnymi środkami dezynfekcyjnymi, jak: 3 proc. kwas borny, szałwia itp.

Przenoszenie do rezerwy Komunikat Min. Obrony Narodowej

W związku ze zbliżającym się ukończeniem 2-letniego okresu zasadniczej służby wojskowej przez szeregowych starszych roczników wcielenia kwietniowego 1947 r. — minister Obrony Narodowej wydał rozkaz, w którym poleca:

Zwolnić z wojska i przenieść do rezerwy w czasie od 11 do 15 kwietnia 1949 r. z jednostek Wojsk Lądowych i Wojsk Lotniczych podoficerów i szeregowców służby zasadniczej bez względu na rok urodzenia, którym okres 2-letniej zasadniczej służby wojskowej kończy się do dnia 30 kwietnia 1949 r. włącznie.

Jednocześnie Rejonowe Komendy Uzupełnień zobowiązane są, w oparciu o ustawodawstwo, obowiązujące zakłady pracy — ułatwić zwolnionym z wojska otrzymanie pracy zarobkowej.

W interesie Państwa i Kościoła

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Nie można w istocie szanować uczuć religijnych, jeśli nie szanuje się każdych takich uczuć, choćby się ich nie podzielało.

A nie szanuje się każdych uczuć i przekonań religijnych — jeśli niektórym przyznaje się stanowisko uprzywilejowane. Wielkość katolicyzmu zaczęła się od walki o niezależność religii od państwa, o neutralność Państwa wobec przekonań religijnych jego obywateli. Wtedy Kościół reprezentował stanowisko postępowe. Rozwój uczuć i wierzeń religijnych katolików nie osłabł — wprost przeciwnie — wzmocnił się w tych krajach, w których nastąpił i w których istnieje rozdział Kościoła i Państwa, właśnie dlatego, że znikła świecka potęga Kościoła.

Te dwa motywy — konieczność uniknięcia sprzeczności między zasadami demokracji a polityką Kościoła (podkreśliłem polityką, a nie religią) i niemożność realizacji równości wobec prawa i wolności sumienia przy zachowaniu publicznoprawnego uprzywilejowania Kościoła — każą uważać rozdział Kościoła i Państwa za jedyne wyjście, zapewniające spokojny rozwój Państwa i spokojny rozwój Kościoła.

Jeśli już w demokracjach mieszczańskich wyjście to stawało się coraz bardziej nieodzowne i coraz powszechniejsze — to w o wiele wyższym stopniu jest ono nieodzowne w demokracjach, zmierzających ku socjalizmowi, w których równość i wolność sumienia są nie tylko deklaracją, w których nabierają one konkretnej treści.

KONSTANTY GRZYBOWSKI

Edmund Bora

„Sprawiedliwy Ład" Trumana*)

IM intensywniejsza jest działalność Departamentu Stanu, tym jaśniejsze się staje, że Stany Zjednoczone są właściwie osamotnione na arenie międzynarodowej. Owszem, mają na świecie wielu sojuszników, ale większość tych sojuszników gotowa jest walczyć tylko do... ostatniego dolara amerykańskiego i do... ostatniej kropli krwi mas ludowych. Ilość dolarów nie jest jednak nieograniczona, a ludność krajów kapitalistycznych okazuje coraz mniej chęci do szafowania swoją krwią i trudem dla utrzymania istniejącego ustroju i władzy tych grup, które korzystają z dobrodziejstw kapitalizmu.

PAKT ATLANTYCKI

Nie tylko fiasko sprzymierzeńców amerykańskich w Chinach jest dowodem tej prawdy. Rozwój sytuacji we Francji i we Włoszech pozwala stwierdzić, że wbrew dostawcom marshallowskim Stany Zjednoczone nie mogą zaliczyć tych krajów do rzędu wiernych i godnych zaufania sojuszników. Holandia bez pomocy anglosaskiej nie utrzymałaby Indonezji, a bez Indonezji jest to tylko mały kraj europejski. Trudno również uważać za wielkie mocarstwo Belgię.

Jedynie realnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych jest Imperium Brytyjskie. Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić na szczerą i efektywną pomoc dla tego sojusznika w obawie, że ten mógłby się stać z czasem groźnym konkurentem. Pakt Atlantycki ma za zadanie skoordynować w ten sposób pomoc dla kapitalizmu zachodnio - europejskiego, żeby jednocześnie uniemożliwić słabszym partnerom wykorzystanie poparcia amerykańskiego dla ewentualnego późniejszego przeciwstawienia się dominacji amerykańskiej w światowym obozie kapitalistycznym. Ze swej strony, oczywiście, partnerzy europejscy bynajmniej nie rezygnują z tej możliwości. Można powiedzieć, że pod tym względem gra idzie o to, kto kogo w przyszłości wyprowadzi w pole.

Dla Stanów Zjednoczonych Pakt Atlantycki przedstawia szczególną wartość również dlatego, że zabezpiecza na pewien czas amerykańskiemu przemysłowi zbrojeniowemu możliwości zbytu. Pakt Atlantycki staje się tak, jak i plan Marshalla jednym ze sposobów powstrzymywania tempa narastającego kryzysu w USA. Działalność Planu Marshalla kończy się jednak za dwa lata, poza tym, pominąwszy już granice [illegible] chłonności krajów zachodnio-europejskich na broń amerykańską, kapitał amerykański i tak szuka szerszych możliwości ekspansji. Stają się one tym potrzebniejsze, że nadzieje związane z Chinami rozwiewają się.

„SOJUSZNICY" BEZ MASKI

Istnieje również bardzo ważny problem krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu. Kraje te od dawna uważane są przez koła wojskowe USA i Anglii za bazę wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu. Eksperci brytyjskiego Ministerstwa Spraw zagranicznych montowali Ligę Arabską, zapewniając, że narody arabskie łącznie z Iranem i Turcją mogą być wykorzystane jako sojusznicy w ewentualnej wojnie ze Związkiem Radzieckim. Bevin postarał się jednak sam nieroztropnie o zdemaskowanie istotnej wartości bojowej tych sojuszników. Klęska, zadana przez 700 tysięcy Żydów Izraela, armiom sześciu krajów arabskich, ujawniła fakt, że ludy zamieszkałe na Bliskim Wschodzie jako sojusznicy obozu imperialistycznego nie mają żadnej wartości.

SZLACHETNIEJSZY OD PLANU MARSHALLA...

Wszystkie te momenty złożyły się na zrodzenie „programu pomocy dla krajów zacofanych", wysuniętego przez Trumana w jego mowie inauguracyjnej. Program Trumana nazywany jest teraz powszechnie w prasie anglosaskiej programem „Fair Deal'u" Po polsku możnaby to przetłumaczyć jako „sprawiedliwy" czy też „słuszny ład". Niewątpliwie autorzy tego terminu chcą przez to sugerować, że chodzi o kontynuację i rozszerzenie rooseveltowskiego New Dealu. Faktem zresztą jest, że program „Fair Dealu" został opracowany przez grupę byłych „newdealowców", która obecnie skupia się w okół Trumana.

Zgodnie ze swoim zwyczajem Truman sformułował swój program w bardzo szlachetnych i w bardzo pięknych słowach. Oto one: „Z górą połowa ludności świata żyje w warunkach zbliżonych do nędzy, cierpi na niedostatek żywności, jest ofiarami chorób... Stany Zjednoczone wyróżniają się spośród innych narodów, o ile chodzi o rozwój przemyslu i nauk technicznych... Naszym celem powinna być pomoc wolnym narodom świata, by dzięki własnym wysiłkom produkowały więcej żywności, więcej odzieży, więcej materiałów budowlanych... Zapraszamy inne kraje, żeby połączyły swoje zasoby technologiczne z nami w tym przedsięwzięciu". Z późniejszych oświadczeń Trumana wynika niezbicie, że narody, nad którymi prezydent się ulitował są to narody kolonialne i półkolonialne.

Cele „Fair Deal'u" w sformułowaniu Trumana wyglądają jeszcze szlachetniej, niż cele planu Marshalla w sformułowaniu byłego sekretarza stanu.

PROGRAM EKSPANSJI KAPITAŁU PRYWATNEGO

Nasuwa się, oczywiście, pytanie, jaką stąd korzyść upatruje Truman w „Fair Deal'u" dla Stanów Zjednoczonych? W dalszym ciągu cytowanej mowy znajdujemy na to odpowiedź: **„Przy pomocy sfer businessu z prywatnego kapitału, rolnictwa i świata pracy w naszym kraju, program ten może znacznie zwiększyć aktywność przemysłową innych narodów i podnieść w istotnej mierze ich poziom życiowy".**

W praktyce więc program „Fair Deal'u" ma zapewnić kapitałowi amerykańskiemu możliwości inwestycji w krajach kolonialnych i na wpół kolonialnych Azji i Afryki. Rzecz jasna, że realizacja takiego programu nie jest do pomyślenia bez pewnej ugody z kapitałem europejskim. Bądź co bądź Wielka Brytania nie ma jeszcze zamiaru wycofać się z krajów Bliskiego-Wschodu czy Indii, trudno zaś również zdecydować się na zupełne wyparcie kapitału francuskiego czy holenderskiego. Równałoby się to zniszczeniu podstaw kapitalizmu w krajach zachodnio-europejskich. Stąd też Truman łaskawie zaprasza **inne kraje** do udziału w inwestycjach na terenach przyszłego działania „Fair Deal'u".

Szczególną uwagę autorzy „Fair Deal'u" przywiązują do krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu. Zarówno ze względów strategicznych jak i ze względu na bogactwa naturalne tych krajów. Gwoli prawdy trzeba podkreślić, że Truman postąpił w tym wypadku trochę nie „fair" w stosunku do Bevina. Bevin bowiem już w 1945 r. bardzo uroczyście mówił o konieczności podniesienia poziomu życiowego milionów fellachów arabskich, dając do zrozumienia, że wobec osłabienia pozycji brytyjskich na Dalekim Wschodzie i w Indiach, imperializm angielski powinien koncentrować główną swoją uwagę na Bliskim Wschodzie.

Bevin miał jednak tylko dobre chęci, a nie miał możliwości. Labourzystowski „New Statesman and Nation", który od dawna zarzuca Bevinowi, że broni interesów Imperium niefortunnie, a nawet głupio, pisze, co następuje w tej sprawie: „Doktryna, którą minister spraw zagranicznych ogłosił w 1945 r., że naszym celem powinno być podniesienie stopy życiowej milionów fellachów arabskich, została przejęta przez politykę amerykańską, z tą różnicą, że gdy W. Brytania nie miała kapitałów potrzebnych do tego celu, Ameryka ma ich dużo". Autor artykułu, który nawołuje W. Brytanię do pogodzenia się z faktem, że nie jest już pierwszym mocarstwem światowym, radzi rządowi brytyjskiemu przyjąć amerykańską ofertę współpracy. Bevin nie czekając zresztą na tę radę, ofertę przyjął, wyrażając się w superlatywach o programie Trumana. Nawiasem mówiąc, chodzi o program amerykańskiego męża stanu, o którym Bevin — spodziewając się, że kto inny zostanie wybrany prezydentem — wyrażał się z jawnym lekceważeniem.

Program „Fair Deal'u", ogołocony z ładnych słówek, okazuje się programem wzmożonej eksploatacji krajów azjatyckich i afrykańskich przez kapitał amerykański ze współudziałem kapitałów starych państw imperialistycznych. Truman w swojej mowie inauguracyjnej uważał za konieczne podkreślić, że inwestorzy kapitałów muszą otrzymać **odpowiednie gwarancje.**

Po doświadczeniach chińskich kapitaliści amerykańscy i inni niechętnie będą się narażali na nowe ryzyka. Na czym jednak mogą polegać te gwarancje? Mogą one polegać tylko na wzmożonym poparciu dla reakcyjnych reżimów burżuazyjno - feudalnych w krajach, które staną się terenem inwestycji. Ruch robotniczy w tych krajach musi być zahamowany, bo inaczej kapitał inwestowany nie będzie przynosił odpowiednich zysków wobec stałego wzrostu płac robotniczych. Kapitał musi być zabezpieczony przed niebezpieczeństwem nacjonalizacji i jej podobnym katastrofom.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że sfery rządzące w krajach kolonialnych nie będą w stanie nawet przy pomocy amerykańskiej dać sobie rady z ruchem ludowym i robotniczym. Nie ulega również wątpliwości że w praktyce współpraca kapitalistów amerykańskich z kapitalistami europejskimi nie pójdzie tak gładko, jakby może chcieli autorzy „Fair Deal'u". Jak plan Marshalla w Europie nie zapewnił panowania amerykańskiego w Europie Zachodniej, tak samo „Fair Deal" nie może zapewnić panowania amerykańskiego w krajach pozaeuropejskich. „Fair Deal" ma wynagrodzić Stanom Zjednoczonym utratę „starych Chin". Nic jednak nie wskazuje, żeby lokata w „nowych Chinach" miała być pewniejsza. „Sprawiedliwy Ład" nie jest bowiem ani sprawiedliwym, ani też w ogóle ładem.

*) Patrz „Rzeczpospolita" nr 43.

K. I. Gałczyński

Szansa naszej poezji

Przez naszą poezję rozumiem poezję, która jest mieczem i pochodnią proletariatu i dzięki temu poezją ludu, i dzięki temu — narodu, a nie taką, która zabawia się w podrażnienie gruczołów estetycznych i łaskotanie tak zwanego sumienia, jak to ma miejsce u komicznego pana T. S. Eliota i jego tragicznych uczniów. Tym razem nowy renesans w Europie postępuje nie od basenu śródziemnomorskiego, ale od nas, z naszej strony, ze wschodu. Nie bez bracchio militari stworzonych przesłanek. I to jest właśnie szansa naszej poezji.

Bo poezja zawsze odrodzi się w tych okresach historii, kiedy, przestając być ostrygą dla znudzonych, przemieniać się będzie w chleb dla kulturalnie głodnych i politycznie aktywnych. A politykę my, ludzie europejskiego wschodu i środka, rozumiemy „po wrocławsku": jako kształtowanie pokoju i sprawiedliwości.

Nasza poezja to nie jest „Panis angelorum", tylko „Panis operariorum", chleb robotniczy. Tak, chleb kultury robotniczej.

Bo chciałbym, żeby anglosasy i atlantyccy panowie zobaczyli nasze hale fabryczne w tych chwilach, gdy my, poeci demokracji ludowych, czytamy naszym robotnikom nasze wiersze. Żeby zobaczyli twarze tych robotników i ręce tych robotników, składające się do wdzięcznego oklasku.

Tak, nasza poezja jest polityczna, polityczna to znaczy zsynchronizowana z poruszeniem się mas ludowych, to znaczy jak syn marnotrawny powrócona swemu ludowemu źródłu.

I to jest szansa naszej poezji, naszych poetów, ojców nowego europejskiego renesansu.

Nasza klasowa poezja, zanurzająca się aż po dno zbiorowości, wypływa na powierzchnię zjawisk ostra i serdecznie okrutna jak słońce, które kształtuje klimaty.

Jeden z cudów architektonicznych świata nazywa się katedrą Notre Dame. Katedra, którą nasza poezja buduje, nazywa się Notre Terre. Wspólna jest droga poetów i polityków — mówi znakomity czeski myśliciel Ladislav Sztoll.

(„Odrodzenie")

Rocznica urodzin Puszkina

W związku z przypadającą na dzień 6 czerwca br. 150 rocznicą urodzin wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina — Akademia Nauk ZSRR organizuje w moskiewskim domu uczonych cykl prelekcji pod nazwą: „Odczyty puszkinowskie". Pierwszy odczyt wygłosi dr. nauk filologicznych prof. Dymitr Błagoj na temat „Puszkin jako wielki poeta narodowy". Następnie będą wygłoszone odczyty „Puszkin i ruch rewolucyjny pierwszej połowy XIX wieku", „Puszkin w folklorze", „Światowe znaczenie twórczości Puszkina" i inne.

Puchar Tatr



Przed zawodami o puchar Tatr za[illegible]nicy odbywają inte[illegible]ywne treningi. Na zdjęciu zawodnik czeski Gan V[illegible]dek przed biegiem treningowym na 12 km.

O człowieku w futerale (II)

Dzieje okna i pieca

Korespondencja API dla „Rzeczypospolitej"

KATOWICE, w lutym

Kierownika działu budowlanego, o którym piszę, widziałem niedawno. Robił wrażenie strasznie zajętego, ale pod wielce zafrasowaną maską ukrywał się zwykły biurokrata. Od roku leży u niego podanie górnika, z którym dzień przedtem rozmawiałem. Mała, skromna prośba: w kuchni nie ma okien podwójnych i dlatego wieje. Prosi więc o wstawienie okien podwójnych. Jest to mieszkanie, należące do kopalni, obowiązkiem działu budowlanego jest dokonać tego małego remontu.

Kilkanaście razy górnik ten był już u kierownika budowlanego. Nic nie pomogło. Byłem niedawno w tym mieszkaniu. Okna są pojedyncze, wieje istotnie.

Pisać o codziennych, małych kłopotach górników? Oto kłopot: jak obudzić śpiącego biurokratę z działu budowlanego?

PROŚBA PRZODOWNIKA PRACY

Ojciec braci Bugdołów złożył swego czasu — a było to bardzo dawno — podanie do dyrekcji kopalni z prośbą o wstawienie pieca do domu, w którym mieszka, a który należy do kopalni...

Przeprowadzono niedawno wspaniałą akcję remontowania mieszkań robotniczych. Państwo wydaje ogromne sumy na budowę nowych mieszkań, na tworzenie nowych osiedli, widnych, słonecznych i zdrowych. Przemysł węglowy buduje we własnym zakresie mieszkania dla robotników, związki zawodowe na jednym z naczelnych miejsc postawiły zagadnienie mieszkań robotniczych.

Pisać o codziennych, małych kłopotach górnika? Oto kłopot: jak wytłumaczyć biurokracie, że ceni się u nas człowieka według pracy, że jeśli ktoś osiągnął nadzwyczajne wyniki produkcyjne, że jeśli ktoś został przodownikiem, nowatorem pracy, to człowiek taki musi być w życiu uprzywilejowany i że państwo nasze takiego człowieka wyróżnia, nadając mu najwyższe odznaczenia i nagrody?...

I że rodzina Budgołów nie powinna czekać pół roku na urządzenie pieca w domu...

BIUROKRATYCZNE NAWYKI

Ogromna, przytłaczająca większość naszych urzędników rozumie swoją rolę — współtwórców nowego życia, nowych form bytowania. Spełniają oni swoje obowiązki sumiennie, ci zaś urzędnicy, których czynności związane są z bezpośrednią obsługą interesanta — zza biurka i zza okienka — starają się godnie reprezentować urząd ludowy. Ale biurokraci wnieśli do nowego ludowego urzędu stare nawyki i narowy, odziedziczone w służbie państwa kapitalistycznego. Jednym z takich nawyków jest bezduszny, obojętny stosunek wobec interesanta, widzenie spraw i ludzi poprzez papierki, które zasłaniają całkowicie żywych ludzi i ich troski.

Biurokrata wciąga w wir papierów rodzinę rębacza M. Posyła wezwania, nakazy, denerwuje niepotrzebnie ludzi, zabiera im czas, wprowadza zamieszanie — ale przede wszystkim swoim bezdusznym, obojętnym postępowaniem, przez biurokratyczny sposób zała[illegible]nia drobnej na pozór sprawy — wywołuje nieufność wobec naszej młodej i borykającej się z trudnościami administracji.

Jakiś prawdziwie czechowski „Człowiek w futerale" chowa pod ko[illegible]m podanie górnika o urządzenie podwójnych okien w mieszkaniu. Jest głuchy na wszelkie prośby i obojętny na codzienne sprawy bytu.

— Załatwi się — oto jego odpowiedź, ale nie załatwia: nie widzi, nie zna życia górnika, nie czuje zimna w jego mieszkaniu, nie rozumie żywego człowieka.

Jakiś biurokrata każe rodzinie przodowników pracy czekać pół roku, zanim urządzi im się piec w mieszkaniu. — Mogą poczekać — mówi z jadowitą miną — co im się nagle pieca zachciało?

Każdy, kto przyjeżdża poraz pierwszy na przodującą kopalnię — wyczuwa od razu zmienioną atmosferę, nowy świadomy stosunek do pracy, jakim się odznaczają górnicy: ten nowy, świadomy stosunek do pracy, socjalistyczny stosunek do społecznej użyteczności zawodu, który się wykonuje, nie stał się jeszcze — niestety — udziałem niektórych naszych urzędników.

MARIAN NIEWIAROWSKI

Węgierska kronika kulturalna

Podczas prac nad odbudową zniszczonego podczas wojny zamku w Budzie pracownicy węgierskiego komitetu opieki nad zabytkami historycznymi natrafili na salę kolumnową z okresu króla Zygmunta oraz kaplicę zamkową. Podczas prac wykopaliskowych w Zalavarze natrafiono na ślady bazyliki z IX wzgl. X wieku.

Węgierska Wytwórnia Filmowa w Budapeszcie, łącznie z Węgierskim Związkiem Pisarzy przy współpracy filmowców radzieckich wyprodukowała pierwszy film węgiersko - radziecki p.t. „Nowe Węgry". Film reżyserowała L. Stiepanowa. Ilustrację muzyczną skomponował J. Raszki.

Na Węgrzech zakończył się cieszący się wielkim powodzeniem festiwal młodzieżowy filmów radzieckich. Festiwal odbywał się równocześnie w Budapeszcie i kilku innych większych miastach.

Magdalena Samozwaniec

WIELKI, ALE SKROMNY

— Nie wystarczy być skromnym, trzeba jeszcze MIEĆ z czego być skromnym. Tak powiedział mi kiedyś, jeden sławny i bardzo „wzięty" kolega. Jest doprawdy tak bardzo „wzięty", że boję się ażeby nie był „wniebowzięty". Ukochani przez bogów... itd...

Skromność nie musi iść w parze z ukrywaniem się, to też mój sławny kolega, pisze od czasu do czasu, ale mało. Oszczędza swój talent. Kiedyś, na ulicach Krakowa ujrzałam wielki afisz ogłaszający jego: „WIECZÓR POŻEGNALNY".

— Więc pan nas porzuca na zawsze! — jęknęłam.

— Jeszcze nie — odparł z tą swoją miłą prostotą. — Jadę tylko na kilka dni do Wrocławia, więc jest okazja do zrobienia sobie „pożegnalnego wieczoru".

Złapawszy go kiedyś między jednym pisarzem a drugim, w krakowskiej kawiarni, postanowiłam nakłonić go, ażeby mi coś powiedział o swoich literackich planach na przyszłość.

— Tak nie lubię mówić o sobie — westchnął — dość, że ludzie tyle już o mnie mówią. Co mam zamiar robić? Co piszę? Wystawię niedługo we Wrocławiu jedną z moich sztuk Szekspira, prawdopodobnie „Burzę", no a jednocześnie jedną z moich sztuk Sofoklesa. Najwięcej udała mi się komedia Arystofanesa, tylko tytuł jej jeszcze nie jest ustalony, w każdym bądź razie nie „ŻABY".

— Podobno pan również wystawia coś w Paryżu... czy Pradze Czeskiej?

— Ach, z tą zagranicą mam szalone kłopoty, bo i jakże tu być jednocześnie w Paryżu, Moskwie i Pradze? Lubię się rozerwać — ale nie lubię, kiedy mnie ROZRYWAJĄ. Prawdopodobnie wybiorę premierę paryską mojej wesołej komedyjki „Dama Kanaljowa", jest to prawie to samo, co „Dama Kameliowa" — tylko, że główna bohaterka, jest kanalijką i zakończenie sztuki jest bardzo pogodne.

— Tak nie lubię mówić o sobie i swoich utworach, a pani mnie do tego zmusza. To nieładnie! Moją „Safonę" ma wystawić w tłomaczeniu teatr Jouveta. Okropnie się do niej zapalił, ale jeszcze nie wiem czy mu ją dam... Zupełnie nierozumiem co oni wszyscy we mnie widzą. Tak się wszyscy na mnie uwzięli — przecież oprócz mnie jest może jeszcze jeden... no może dwóch, dobrych pisarzy —

— Widocznie pana sztuki mają specjalne walory sceniczne, kiedy nawet za granica...

— Nawet, nawet... — odparł szybko z tą swoją miłą bezpośredniością i brakiem wszelkiego zarozumialstwa. — Przecież oni tam nikogo nie mają. Rozbijają się za dobrymi sztukami.

— A co pan obecnie drukuje — jakieś satyry... felietony. Przecież pan zawsze w tym celował...

— Nie chodzi o to ażeby celować — tylko aby trafiać! Nie mogę obecnie nic sam pisać, bo objąłem redakcję tygodnika Literackiego „Zrąb". Będziemy się tam starali „zrąbać" wszystkich słabo piszących literatów.

— Ma pan już mieszkanie w Warszawie? —

— Też pytanie! Mam napięte dwa — a mieszkam w trzecim. Poza tym ofiarowują mi własną willę w Jeleniej Górze. Podołać nie można tym wszystkim ofertom...

— No... gdy się jest takim sławnym i popularnym jak pan..

— A wie pani co to jest sława? Co to jest być znanym przez ludzi nam nieznanych...?! Ci ludzie nieznani żyć nie dają. Codzień kupa listów od adoratorek i czytelników. A autografy... Niedługo stanę się doprawdy, jakimś „auto-grafomanem" —

— No i kiedy pan zamieszka na stale w Warszawie?

— Jak tylko wrócę z Pragi, Paryża i Moskwy.

— A najpierw gdzie pan będzie? —

— W Paryżu.

— A jak mam do pana adresować?

— Wystarczy: „Pychalski" — Paris. To mnie tam już znajdą...

— A co pani obecnie knoci — zapytał łaskawie.

— Prowadzę w jednym Piśmie Kobiecym — „Kącik dla Mężczyzn". Czy pan się tam nie spotkał z moimi utworami? —

— Wybacz pani, droga koleżanko, ale ja nie mam czasu czytywać tego co sam napiszę a miałbym czytywać cudze utwory...

— Niektóre były nawet dość interesujące. Tytuły: „Mężczyzna w świetle badań psychoanalitycznych" — „Czy mężczyzna jest człowiekiem?" — „Przemysł ludowy wyrobów chałupniczych — czyli naturalny przyrost ludności w Polsce" —

Chciałam mówić dalej, ale wielki kolega przerwał mi:

— Mówimy o bzdurach samych, a przecież wartoby się czegoś napić...

— Pijemy kawkę — odparłam z uśmiechem.

— Kawa to jest oczernianie żołądka — odparł dowcipnie — Wolę coś czystszego... Tu jest obok taka zaciszna knajpka. Zapraszam panią!

Po sześciu głębszych wypitych przy bufecie, mój sławny kolega zamówił sobie jeszcze duże piwo i kazał podać pudełko „Heli" — Zwykle palę tylko amerykańskie, ale skoro ich nie ma —

Po czym poprosił o rachunek.

— Czy pani ma forsę? — zapytał niedbale.

— Mam — odparłam zaszczycona tym pytaniem.

— To niech pani będzie uprzejma zapłacić. Zapomniałem wziąć ze sobą pieniędzy. Roztargnienie na skutek przepracowania. — Poza tym muszę przyznać, że wódka, którą sam płacę najwięcej mi idzie do gło[illegible]a? Ale taki już jestem. Jak wrócę z moich podróży to się jako rewanż zaproszę do pani na dobrą kolacyjkę. Tylko żeby było dosyć wódki!

Uściskał moją dłoń i wyszedł.

Czun-Czan-Ye)*

NA POLU CHWAŁY

(Fragment powieści chińskiej pt. „Nieświadomi i zapomniani")

Tłomaczyła K. M.

W zapadającym zmierzchu dał się słyszeć odległy, niewyraźny, metaliczny dźwięk, dobiegający z poza niedalekich wzgórz. Zbliżał się powoli. Narastał. Gasł dzień, a mimo to przyroda zdawała się budzić, jak o świcie, na sygnał dziwacznego, metalicznego dźwięku, dobiegającego z wyżyn.

W wiosce, położonej we wgłębieniu doliny, ludzie też brali udział w tym wieczornym obudzeniu. Mężczyźni, uzbrojeni w widły, łopaty, niekiedy w stare strzelby myśliwskie, zbierali się na placu. Z progów domostw patrzyły na nich kobiety: z niemowlętami na rękach, otoczone gromadkami dzieci, brudnych, obszarpanych, czepiających się spódnic matek i głośno domagających się jedzenia.

Od tłumu mężczyzn, zgromadzonych na placu, oderwał się człowiek w średnim wieku, o twarzy spalonej słońcem i głośno, burząc milczenie, oznajmił:

— Przed chwilą przybył łącznik. Patrol, złożony z dwudziestu Japończyków, posuwa się w naszym kierunku. Musimy zatrzymać ich. Naprzód, przyjaciele!

Skończył. Po wojskowemu złączył pięty bosych nóg, lewą dłoń podniósł do skroni. Nie miał na niej ani jednego włosa. Wypaliły je płomienie pieca cegielni, przy którym wiele lat pracował.

Mieszkańcy wioski, ustawieni w żołnierskim szeregu, podziwiali zręczność, z jaką ceglarz oddał wojskowy ukłon. Dla swej odwagi wybrany został na dowódcę oddziału wiejskich partyzantów, choć nie miał za sobą żadnego wyszkolenia wojskowego. Nigdzie też dotąd nie wyjeżdżał, całe życie spędził w ciężkiej pracy w dolinie swej wioski.

— To prawdziwy geniusz wojskowy, szeptali między sobą mężczyźni, patrząc na swego szefa z szacunkiem i obawą. Mały garbus podziwiał go tak dalece, że usiłował naśladować niełatwy do powtórzenia ukłon wojskowy ceglarza. Złączył pięty, rozsunął szeroko wielkie palce stóp, powoli, niezręcznie podnosił lewą rękę ku środkowi czoła. W tej pozycji zastygł: nikt nie objaśniał go dotąd, jak przejść na „spocznij".

— Do niczego, garbusie, zauważył poważnie ceglarz. — Salutujesz, jak Japończyk. Popatrz, jak się to robi. — i powtórzył sprawnie swój doskonały ukłon wojskowy.

Garbus stał nieruchomo, jak skamieniały, z zaciętymi wargami, z oczami wbitymi uważnie w postać komendanta.

— Piękny japoński ukłon, zawołał ktoś złośliwie.

Wszyscy wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Ruszajcie się, dość straciliśmy czasu! Naprzód! Raz, dwa... raz, dwa... — komenderował ceglarz. Stanął na czele oddziału i ruszyli.

W chwili, gdy maszerująca kolumna miała skręcić na ścieżkę, biegnącą przez zboże, garbus odłączył się, i jął się wspinać na pobliski pagórek. Stanął na szczycie i z całej siły krzyknął do żony:

— Nie zapomnij o paszy dla krowy. Jeśli dziś wieczorem nie dostanie dosyć żarcia, jutro nie pociągnie pługu! Przygotuj też duży garnek ryżu i fasoli dla mnie. Jak się nie najem, nie będę jutro miał sił pracować. Zrozumiałaś?...

Gdy puścił się śladem swego oddziału, zobaczył, że cały oddział zatrzymał się i czeka. Ceglarz miał minę niezadowoloną. Powiedział surowo do garbusa, który dyszał, jak foka:

— Nie powinieneś był opuszczać szeregów w marszu, garbusie.

— Tak jest, komendancie, — odrzekł garbus, — podnosząc dłoń do środka czoła. I oddział znów ruszył.

— Szybciej, szybciej, chłopcy, wołał ceglarz. Musimy zaskoczyć Japończyków!

— Tak jest, komendancie — odpowiedział garbus — znowu występując z szeregów. — Przepraszam, komendancie, mówił dalej, spodnie mi opadają. To dlatego, że mam pusty żołądek. Zaraz będę gotowy.

Po godzinie forsownego marszu oddział zbliżył się wreszcie do szosy. W kierunku na północ szosa ta przecinała szeroko rozłożone, olbrzymie pola zbóż, wspinała się zboczem wzgórza i skręcała na wschód. Za zakrętem widać było kilka sosen, wybujałych wysoko ponad gęsto zakrzewionym terenem.

— Te krzaki stanowią doskonałą zasłonę, powiedział ceglarz. Zbierajcie kamienie i składajcie je w kupy, ale nie rzucajcie nimi od razu. Trzeba poczekać, aż nieprzyjaciel podejdzie blisko. Celujcie kamieniami w głowy: trzeba ich przede wszystkim oszołomić. Po tym łatwo już ich wykończymy łopatami i widłami. Naprzód!

Partyzanci rozbiegli się po krzakach. Ceglarz zamierzał wdrapać się na najwyższe w tym terenie wzniesienie, aby móc swobodnie obserwować wroga. Przed tym jednak: —

— Hej, garbusie, zawołał. Czy widzisz tę skałkę? Idź tam i ukryj się za nią.

— Tak jest, komendancie, odrzekł garbus.

Garbus był człowiekiem w całej wsi znanym z pomysłowości, ale danych na dobrego żołnierza nie miał wcale. Garb obniżał znacznie jego sprawność ruchową i ceglarz nie raz doradzał mu, aby pozostał w domu, gdy partyzanci szli na wyprawę. Ale garbus upierał się przy swoim, miał zresztą po temu własne racie. Gdy Japończycy po raz pierwszy zjawili się w tych stronach, a było to przed trzema laty, ubili mu najlepszą krowę, tę właśnie którą obrabiał swoje pola. Co więcej — zjedli ją w jego oczach.

Teraz garbus, zawstydzony i wściekły, przykucnął za wskazaną mu przez komendanta skałką, odległą o dwadzieścia metrów od szosy. Był zawstydzony, bo wyznaczono mu pozycję tak bezpieczną, że życiu jego napewno nic nie groziło. Wściekły był, bo — miał wrażenie — nędzną mieli ludzie opinię o jego osobie i walorach wojskowych. Przeklinał więc swój garb, któremu przypisywał wszystkie niepowodzenia w życiu.

Nagle usłyszał klekotanie sabotów. Hałas zbliżał się szybko. Usłyszał też chrapliwy oddech koni.

— Naprzód! krzyknął komendant. Głos jego rozpętał natychmiast lawinę kamieni, gęsto miotanych na szosę. W szeregach napastników powstało zamieszanie. Widząc, że wpadli w zasadzkę, Japończycy otworzyli ogień, ale strzały padały na oślep w zapadających ciemnościach i nie trafiły nikogo. Po krótkiej chaotycznej strzelaninie wróg zebrał swoich rannych i rzucił się do ucieczki.

Garbus odprowadzał ich pociemniałymi z żalu oczyma. W ręce trzymał kamień i ściskał go tak mocno, jakby chciał go rozerwać na kawałki. Parę razy wysuwał się z za swojej skałki, i po namyśle — cofał: Japończycy byli zbyt liczni. Wreszcie wydłużona kolumna napastników wtopiła się w ciemności. Pozostał tylko jeden: o pięćdziesiąt metrów w tyle za uciekającą kolumną człapał koń z jeźdźcem na grzbiecie.

Garbus nie oparł się pokusie. Wynurzył się z za skałki i wycelował kamieniem w głowę Japończyka z taką siłą, że niemal stracił równowagę.

Jeździec stoczył się na ziemię. Garbus, drżąc z wściekłości, skoczył na leżącego, jedną ręką zacisnął mu szyję, a drugą, zwiniętą w pięść, ją masakrować ciosami twarz wroga.

Ostatnim wysiłkiem Japończyk podniósł trzymany w ręce rewolwer i strzelił. Bez słowa garbus puścił przeciwnika i stoczył się na ziemię. Żołnierz japoński poderwał się z ziemi, ale padł ponownie i znieruchomiał.

Gdy komendant i jego ludzie zebrali się na środku szosy, dostrzegli w świetle trzech zapalonych pochodni bambusowych pasącego się na sąsiednim polu konia bez jeźdźca. Na szosie leżały trzy rewolwery.

— Wcale nieźle, zauważył komendant, ważąc w dłoni jeden ze zdobytych rewolwerów. — Tylko, nie zabiliśmy ani jednego Japończyka. Wielka szkoda!

To mówiąc, podszedł do pasącego się konia. Piękny był, czystej mongolskiej krwi. Przesuwając dłonią po jego błyszczącej sierści, komendant mówił dalej: —

— Będziesz teraz ciągnął nasze pługi, dobry koniu. To napewno pożyteczniejsze zajęcie, niż nosić na grzbiecie Japończyka. Nasz garbus polubi cię, on kocha wszystkie zwierzęta, pracujące na fermie. I, odwracając się ku partyzantom, zawołał:

— Chodź tu, garbusie! Masz nowego przyjaciela...

Ale odpowiedzi nie było.

— Garbus nieobecny, akpitanie ceglarzu, powiedział jeden z tych, co trzymali pochodnie.

— Musimy go poszukać, zakomenderował dowódca.

I sam ruszył w kierunku skałki, za którą polecił schronić się garbusowi. Nagle ku wielkiemu zdumieniu ujrzał leżącego na szosie trupa japońskiego kawalerzysty, a obok spoczywał garbus, w kałuży krwi, wciąż jeszcze płynącej z pleców.

— Garbusie! — zawołał komendant, schylając się nad leżącym.

Garbus milczał. Oczy miał zamknięte. Twarz, spalona słońcem, była teraz śmiertelnie blada. Wielkie, żylaste ręce leżały nieruchomo. Dowódca przyłożył dłoń do piersi leżącego: uderzenia serca były ledwie wyczuwalne.

Dowódca przyjrzał się dokładnie obu ciałom i odgadł przebieg tego, co się tu przed chwilą stało. Patrzył bez słowa na trupa japońskiego kawalerzysty, leżącego spokojnie obok chińskiego wieśniaka i dziwne wzruszenie ścisnęło mu serce.

— Hej, garbusie! — krzyknął w samo ucho nieruchomego partyzanta. — Może masz jakieś zlecenie dla żony? Może chcesz jej coś powiedzieć, zanim całkiem odejdziesz od nas?

Garbus rozchylił powieki, z wysiłkiem zmarszczył brwi, co przywróciło jego twarzy ten sam wyraz, jaki widziano w latach wielkiego głodu. Szept słów pozornie bez związku spłynął z warg:

— Tak jest, komendancie! Powiedz... garnek ryżu i fasoli... dobrze przykryć z powodu szczurów, w nocy ...że ...że ...żeby wstawić garnek ...do wody zimnej ...nie zepsuje.

Szept urwał się. Napięte rysy twarzy złagodniały. Wygładzały się zmarszczki. Wieczysty spokój unieruchomił twarz, przekształcającą się w maskę bez wyrazu.

Dowódca poczuł, że serce w piersiach stało się ciężkie. Szybkim gestem dotknął głowy garbusa, jakby chciał obudzić śpiącego. Powiedział zdławionym głosem:

— Przebacz mi, garbusie, przebacz mi, że powiedziałem, iż salutujesz, jak Japończyk... Nie myślałem tego, wierz mi... A zresztą, ja sam przecież nie umiem salutować...

Stał nad zabitym i czekał, pełen żalu i wyrzutów sumienia. Czekał na przebaczenie towarzysza broni, który wyprawiał się właśnie na inny świat.

Ale Garbus już nie żył.

*) Wybitny współczesny pisarz chiński, autor powieści o tematyce społecznej.

Kazimierz Pollack

Szukamy posągu Kazimierza Wielkiego

ZBLIŻA się dzień, w którym rozebrane zostaną parkany i opadną rusztowania, okalające okazały gmach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego u końcowego wylotu Krakowskiego Przedmieścia w Nowy Świat. W całej swej krasie ukaże się nowej Warszawie monumentalny dar Staszica dla Polski i jej nauki, w przełomowym momencie dziejów powstały, a dziś przy nowym zwrocie historii z ruin dźwignięty z pietyzmem dla twórców tego dzieła — inicjatora i ofiarodawcy Stanisława Staszica i wykonawcy jego woli, architekta Corraziego.

Odzyskiwany przez Warszawę pamiątkowy gmach — z zewnątrz z możliwą ścisłością po wielu poprzednich niefortunnych przeróbkach zbliżony do pierwowzoru — wewnątrz zieje jeszcze pustką... Choć może w salach obrad i w pracowniach naukowych zapanuje dawna powaga, choć ożywi ją dawny rytm dysput uczonych i przewracane karty foliałów bibliotecznych otrząsną z siebie będą pył zapomnienia, braknie w tych starych murach wielu cennych zabytków nauki i sztuki, przejawów dawnej myśli twórczej, które w proch rozsypał czas, zniszczyło barbarzyństwo wroga i potargały lub rozsiały po świecie nieporadne ręce.

Powstałe na początku XIX wieku w pałacu Staszica (zbudowanym na miejscu, gdzie wznosił się dawniej i z biegiem lat zniszczał kościół Dominikanów Obserwantów) Towarzystwo Przyjaciół Nauk za czasów Księstwa Warszawskiego, a później Towarzystwo Naukowe Warszawskie za Królestwa Kongresowego (do Powstania Listopadowego) miało na skrawku pozornie niepodległej Polski utrzymywać tradycje krakowskiej Akademii Umiejętności. Cały gmach do tego celu był przede wszystkim dostosowany.

Wedle jednego z najstarszych opisów pałacu Staszica (Łukasza Gołębiowskiego z r. 1826) wielka sala uroczystych posiedzeń ozdobiona była popiersiami Kochanowskiego, Sarbiewskiego, Krasickiego, Potockiego, Naruszewicza, Albertrandiego. Od stóp miejsca prezydialnego dla członków wznosiło się ku górze amfiteatralnie kilkanaście rzędów ławek z łożami, wspartymi na kolumnach korynckich. Do sali tej prowadziły z przedsionka szerokie schody z pięknego chęcińskiego marmuru z misternie kutymi ręcznie balustradami. Na górnej kondygnacji schodów wznosił się posąg kamienny Kazimierza Wielkiego, jako założyciela Akademii Krakowskiej, pierwszego opiekuna nauk i umiejętności w Polsce, budowniczego miast, przyjaciela mieszczaństwa i opiekuna chłopów.

Największa ozdoba i najstarsza pamiątka, której głównie poświęcamy niniejszą notatę, znalazła się w tym gmachu przypadkowo i ma za sobą niezwykłą, niewyjaśnioną szczegółowo historię.

Na cenny stary posąg natrafiono przypadkowo.

W czasie kampanii napoleońskiej na ziemiach polskich przy budowie nowej drogi strategicznej natrafiono pod Leśnowolą w województwie mazowieckim, w grzęskim błotnistym rowie, przy dawnym zaniedbanym trakcie na wielką bryłę kamienną, która przy bliższym badaniu okazała się posągiem, wyobrażającym króla Kazimierza Wielkiego. Zaopiekował się zabytkiem Wojciech Jakubowski, brygadier wojsk napoleońskich, dawny pułkownik wojsk koronnych za Stanisława Augusta, który na Sejmie w r. 1771 otrzymał starostwo leśnowolskie grodowe, a w dwa lata później powiększył swe posiadłości przez nadane mu dzierżawy w ziemi wyszogrodzkiej. Jakubowski, uchodząc po Insurekcji Kościuszkowskiej na emigrację, pozostawił na łasce losu swe ziemie, skazując je na zniszczenie przez czas i rabunek Prusaków. Ofiarą barbarzyństwa okupacyjnego Prusaków, obok majętności Jakubowskiego w Leśnowoli, padł stary zamek wyszogrodzki, odbudowany przez Kaziemierza Wielkiego. Mimo dawnej swej świetności zamek ten był w XVII wieku już w ruinie i prowizorycznie naprawiany służył za mieszkanie starostów. Stąd może jako dzierżawca dwu pobliskich majątków, interesował się zabytkiem Jakubowski osobiście lub przez swą służbę. W roku 1798 rząd pruski sprzedał zrujnowany zamek kazimierzowski na rozbiórkę za cenę cegły, z której zbudowano kilka domów w rynku wyszogrodzkim. Znaleziony przy tej rozbiórce posąg Kazimierza, wzniesiony na pamiątkę odbudowy zamku, zniknął z okolic Wyszogrodu i w dziwny jakiś sposób zawędrował pod Leśnowolę i tu niedoceniony należycie lub przez zawieruchę wojenną obalony legł w przydrożnym trzęsawisku. Stąd po rozpoznaniu odesłano go do Warszawy i przeznaczono dla siedziby Tow. Przyjaciół Nauk.

Posąg Kazimierza Wielkiego, odrestaurowany i ustawiony na nowym postumencie, ozdobił klatkę wejściową do pięknej sali obrad, nie znalazł jednak i tu spokoju, choć ustawiono go w przedsionku, gdy główne honorowe miejsce w tej akademii warszawskiej zajęły portrety księcia warszawskiego pędzla Bacciarelego i cara Aleksandra, jako króla polskiego.

Po powstaniu listopadowym Towarzystwo Naukowe Warszawskie zostało zawieszone, siedziba jego podległa konfiskacie, a zbiory wywieziono do Petersburga.

Posąg Kazimierza Wielkiego dotrwał w pałacu Staszica do 1833 roku. Wtedy to postanowiono przerobić pałac na kaplicę cerkiewną, a następnie na gimnazjum dla synów carskich urzędników — Rosjan. Usunięty wówczas posąg zwalono wraz z gruzem przy przebudowie na podwórko, skąd ślad po nim zaginął.

Dopiero za rządów Wielopolskiego przed powstaniem styczniowym przypomniano sobie o zaginionym zabytku i stwierdzono, iż posąg króla Kazimierza znalazł się w raz z gruzem, przywiezionym do regulacji gruntu, na posesji Nr. 24 (hyp. 1025) przy ul. Grzybowskiej. Nowonabywca tej posesji Przygodzki, dowiedziawszy się o skarbie, który posiada wpisał go jako swą własność do ksiąg hipotecznych. Pomnik, postawiony gdzieś w kącie ciasnego podwórka i zaniedbany ogromnie, został odnowiony dopiero w latach ośmdziesiątych przez nowonabywcę, kupca warszawskiego Thursza. Niestety, przy rozbudowie tej posesji na miejscu, gdzie stał posąg, wzniesiono oficyny i o usuniętym przy rozbudowie pomniku zapomniano.

Część tego domu przy ul. Grzybowskiej — od frontu i w oficynach ocalała, reszta jednak, gdzie były różne składy i dobudówki, stanowi stertę gruzów.

Może pod nimi, znowu pogrzebany w grząskiej ziemi, kryje się pamiątkowy posąg, będący kiedyś ozdobą zamku wyszogrodzkiego, a później — Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

Przypadek zrządził iż stary ten zabytek, na tułaczkę skazany, odzyskano już raz na rozdrożu dróg dziejowych i wydobyto go z trzęsawiska. Może los zrządzi, iż odnajdziemy go raz jeszcze — tym razem wśród ruin Warszawy — i wrócimy należne mu miejsce w powstającym z gruzów pałacu Staszica.

Szukajmy więc wśród gruzów posągu tego, który Polskę murował...

W ślad za wielkim budowniczym Polski minionej może wrócą do pałacu Staszicowskiego inne pamiątki, wśród których m. in. były ofiarowane przez gen. Dąbrowskiego zbroje, oręże oraz chorągiew Mahometa, zdobyta przez Sobieskiego, a odzyskana przez Legiony Dąbrowskiego w Loreto, a nadto książka, która w bitwie pod Nowi ocaliła życie wodza Legionów, osłaniając mu serce od kuli.

W odbudowanej siedzibie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego pamiątki te znalazłyby godną oprawę

Tadeusz Borowski

Nasz XX wiek

Ofensywa pokoju albo gąsienice na kapuście

OFENSYWA pokoju! W teczce urósł pękaty brzuszek wycinków z prasy światowej. Wycięte nożycami słowa nadziei leżą obok słów nienawiści, propozycje radzieckie obok wykrętnych odpowiedzi Departamentu Stanu, szczere pytania komunistów obok bezsilnych gróźb imperialistów. Czytam depesze, wywiady, biuletyny i artykuły — i ręce mi opadają.

Nie szukajmy rozumu u burżuazji! Burżuazja, przeżywająca agonię imperializmu, stojąca oko w oko wobec wspaniałego państwa socjalistycznego, w którym klasa robotnicza włada nie tylko znakomitą organizacją, lecz rozwija również potężne środki produkcji, służące umocnieniu wolności człowieka; burżuazja, będąca świadkiem wzbierania groźnej fali wyzwoleńczej ludów kolonialnych — jest jak słynne cztery małpy, które zamykają oczy, aby nie widzieć, zatykają uszy, aby nie słyszeć, nos, aby nie czuć, usta, aby nie mówić — burżuazja nie chce zrozumieć sensu ani świata, ani historii.

Burżuazja straciła mózg, ale zachowała żołądek. Przestała traktować świat jako proces historyczny, splot konieczności i swobodnej, twórczej pracy człowieka — zaczęła traktować go jak kapustę.

Biedna dziczka, brzoskiew—to wielka rzecz! Niezapomniany badacz życia owadów, Jean Henri Fabre, poświęca jej i innym odmianom roślin krzyżowych liryczne westchnienie w swoich słynnych „Wspomnieniach entomologicznych". Brzoskiew, dziczka o wysokiej łodydze, marnym ulistnieniu i przykrym smaku — dzięki cierpliwym i umiejętnym ludzkim zabiegom przemieniła swoje liście w ogromną, białą i miękką głowę kapusty ogrodowej, przekształciła swe kwiaty w mięsiste szypułki kalafiora, w całą rodzinę pączków główiastych brukselki, twardy i zdrewniały głąb w mięsisty i soczysty brzuszek kalarepy, a korzeń — w brukiew, spęczniałą rzepę, wystającą napoły z ziemi. Historia zapomniała o źródle, z którego powstały te szlachetne i smaczne rośliny. Historia — napisał z melancholią J. H. Fabre — nie zajmuje się zgoła podobnymi drobiazgami, interesuje się królewskimi bękartami, lecz nie zna pochodzenia pszenicy.

Człowiek hoduje i przekształca kapustę, kalarepę, brukiew. Ale do jedzenia przysiada się również gąsienica-bielinka kapustnika, żarłoczny i bezmyślny żołądek, któremu ogromna główka kapusty starcza ledwo na tydzień. W zupełnym milczeniu niszczą doszczętnie całe ogrody. W zupełnym milczeniu przyglądają się, jak ogrodnik usiłuje z nimi walczyć, zbierając je cierpliwie palcami. Ale gdyby umiały mówić?

II

Dyskusja wybuchła nagle i ogarnęła cały świat kapitalistyczny, wzniecając niepokój, budząc przerażenie, oburzenie i gwałtowną nienawiść. Tematem jej stał się referat wielkiego uczonego radzieckiego, agrobiologa Trofima D. Łysenki, prezydenta Radzieckiej Akademii Nauk Rolniczych, który ostro skrytykował nienaukowe założenia, przemycane przez ideologów burżuazji do biologii i czyniące tę wspaniałą naukę nieprzyjaznym narzędziem w badaniu i przekształcaniu świata.

— Idealiści — mówił Trofim Łysenko — przypisując żywemu ciału jedynie rolę środowiska pokarmowego dla substancji dziedzicznej, uznają substancję dziedziczną za nieśmiertelną, nie tworzącą się nigdy od nowa, rządzącą tym ciałem, ale nie wytwarzaną przezeń, nie podlegającą zasadniczo prawom przemiany materii (procesom redukcji i utleniania), a nawet wyłączoną od działania praw fizycznych.

Aby uzasadnić ucisk klasowy, mówił dalej profesor Łysenko, ideologowie burżuazyjni wprowadzili do nauki pojęcie walki w obrębie jednego gatunku; aby usprawiedliwić głód i nędzę — propagowali pseudonaturalne prawo, że istoty żywe rozmnażają się szybciej niż na to pozwalają zapasy pokarmów; aby odebrać nauce jej znaczenie praktyczne, twierdzili, że warunki życia organizmu żywego nie wpływają na jego cechy dziedziczne.

— Zawzięta walka, dzieląca biologów na dwa nieprzejednane obozy — mówił profesor Łysenko — zawrzała dokoła od dawna stawianego zagadnienia, czy możliwe jest dziedziczenie cech i właściwości nabytych przez roślinne i zwierzęce organizmy w ciągu ich życia?

Nauka Miczurina, materialistyczno-dialektyczna w swej istocie, potwierdza tę zależność przy pomocy faktów.

Nauka Mendla i Morgana, metafizyczno-idealistyczna w swej istocie, odrzuca bezpodstawnie tę zależność.

I podczas gdy wybitny morganista strawił życie na badaniu przemian chromozomów u muszek w rejonach Moskwy i w dzielnicach Woroneża i zapowiada długie lata badań nad tym przedmiotem — wielki nauczyciel Łysenki i twórca nowego kierunku w biologii, I. W. Miczurin, w ciągu jednego tylko życia ludzkiego stworzył więcej niż 300 nowych odmian roślin przy pomocy selekcji i systematycznego wychowania. Przemiany większe niż dzieje brzoskwi — Miczurin potrafił zamknąć w krótki okres życia jednego pokolenia. W dyskusji nad referatem zapytano Łysenkę, jak na referat zapatruje się Komitet Centralny WKP(b).

— Centralny Komitet naszej Partii rozpatrzył mój referat i uznał go za słuszny — powiedział wśród oklasków profesor Trofim Łysenko.

III

I wtedy — gąsienice zawrzały oburzeniem. W reakcyjnych dziennikach, w tygodnikach, miesięcznikach i pismach naukowych, w brukowcach i szmatławcach, w audycjach radiowych i dyskusjach publicznych — nazwisko Łysenki i imię Miczurina wypowiadane były ze strachem i nienawiścią. W imię rzekomo zagrożonej wolności nauki — wołano gromu, aby go spalił.

Jednakże wielu postępowych uczonych na Zachodzie stanęło twardo w obronie teorii miczurinowskiej. Zabrał w dyskusji również głos stary Bernard Shaw, który w liście do pisma „Labour Monthly" napisał:

— Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że żadne państwo nie może tolerować teorii fatalistycznych, a tym bardziej nie może ich tolerować państwo socjalistyczne, którego każdy obywatel powinien dążyć do tego, aby świat przekształcić, aby go celowo i świadomie ulepszyć, w którym żaden kryminalista czy reakcjonista nie może zasłaniać się twierdzeniem, że nie odpowiada za pobudki swoich czynów, gdyż zależą one od przyrody i zostały ustanowione przed początkiem świata.

— Uczeni — pisze dalej G. B. Shaw — czy mogą żądać bezkarności wobec prawa w swojej praktyce naukowej? Czy państwo powinno w interesie ogółu kontrolować działalność naukową, jak to czyni z innymi dziedzinami działalności ludzkiej? Na moje stare pytanie: Czy człowiek może ugotować swoją matkę, aby zbadać, w jakiej temperaturze wody umiera stara kobieta? — policja odpowiada skutecznie za pomocą szubienicy. Na pytanie Łysenki — Czy państwo powinno tolerować naukę, która każdego człowieka czyni nieodpowiedzialnym wytworem sił przyrody? — należy po prostu odpowiedzieć Nie!

IV

Jean Henri Fabre opowiada w swych czarujących szkicach, że za czasów Pliniusza ogrodnicy walczyli z plagą gąsienic kapustnika, wtykając w środku ogrodu pal z czaszką końską na wierzchu. Dziś — opowiada z uśmiechem Fabre — zastąpiono czaszkę końską skorupą jaja, którą zatyka się na kij, stojący w kapuście. To nawet łatwiejsze, a skuteczność jest całkiem ta sama czyli równa zeru.

Dopóki nauka jest półprywatnym zainteresowaniem uczonych, zamkniętych w gabinetach, póty niebezpieczeństwo, że świat będzie poznany i naukowo zmieniony — jest niewielkie. Ale gdy nauka dostaje się w ręce postępowych sił społecznych, w ręce świadomych ogrodników — wtedy biada gąsienicom! Świat, ta piękna, słodka kapusta, zmieniana umiejętnymi dłońmi ogrodnika — staje się coraz smaczniejszy. Gąsienice są coraz żarłoczniejsze, ale ogrodnik coraz skuteczniej uczy się z nimi walczyć.

Niezadługo zazielenią się pędy młodych lasów, które suche stepy nadwołżańskie zamienią w najżyźniejsze ziemie świata. Niezadługo pierwsze traktory ruszą na nieogarnionych równinach ziemi chińskiej. Rośnie zboże na wojennych ugorach, wznoszą się zniszczone miasta, trwa walka wyzwoleńcza w bogatych krajach tropikalnych.

Ogrodnik cierpliwie oczyszcza kapustę z gąsienic bielinka kapustnika. Wielka ofensywa pokoju trwa na wszystkich frontach walki ideologicznej, społecznej i politycznej.

Gospodarka i finanse

Leopold Gluck (2)

Ziemie Odzyskane 1943—1949
Zagospodarowanie rolnicze

Zniszczenia wojenne dotknęły szczególnie ciężko rolnictwo Ziem Odzyskanych. Powierzchnia odłogów w r. 1945-46 wynosiła na tych obszarach 2.562,6 tys. ha, tzn. ponad połowę arealu gruntów ornych. Cofająca się armia niemiecka zaminowała i uzbroiła tereny obejmujące ogółem 3,5 miln. ha ziemi. Najżyźniejsze okolice — Żuławy zostały zalane wodą. Ponad 120 tysięcy zagród wiejskich (27,5 proc. ogólnej ilości) uległo zniszczeniom lub uszkodzeniom wojennym. Pogłowie koni wynosiło 10 proc., bydła 9 proc., trzody chlewnej zaledwie 4 proc. stanu przedwojennego.

Taki był moment startu rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych w roku 1945.

Zagadnieniem podstawowym, od którego zależał w pierwszym rzędzie właściwy kierunek akcji zagospodarowania rolniczego Ziem Odzyskanych, była regulacja stosunków własnościowych, ustalenie struktury rolnej, jaką należało realizować.

Rzeczą bezsporną i jasną było od samego początku, że przebudowa ustroju rolnego na Ziemiach Odzyskanych w sposób zasadniczy przeobrazi istniejącą tam, poniemiecką strukturę agrarną. Wg. spisu niemieckiego z dn. 17. V. 1939 z ogólnej powierzchni gospodarstw rolnych i leśnych przypadało na gospodarstwa o powierzchni:

0,5 — 5 ha	—	4,3 proc.
5 — 20 ha	—	23,5 proc.
20 — 100 ha	—	25,7 proc.
100 i więcej ha	—	46,5 proc.

Zasady nowego ustroju rolnego dla Ziem Odzyskanych ustalił dekret z dnia 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze tych ziem wraz z późniejszymi rozporządzeniami wykonawczymi. Przepisy tego dekretu stanowiły punkt wyjściowy dla ukształtowania się z biegiem czasu poglądów na temat struktury agrarnej Ziem Odzyskanych i jej dalszych przeobrażeń. W chwili obecnej wskazać można na następujące podstawowe elementy ustroju rolnego na Ziemiach Odzyskanych.

a) sektor socjalistyczny stanowi ta część gospodarstwa rolnego, która znajduje się względnie znajdzie się na trwałe w ręku Państwa. Przede wszystkim wymienić tu należy lasy i Państwowe Nieruchomości Ziemskie. **Zasięg obszarowy sektora socjalistycznego charakteryzują ogólnie: 2.832 tys. ha lasów i ok. 1.500 tys. ha użytków rolnych.**

b) **spółdzielnie parcelacyjno - osiedleńcze i grupy parcelacyjne** — początkowo stanowiły formę przejściową, umożliwiającą osadnictwo na gruntach pofolwarcznych w okresie, zanim możliwa będzie pełna parcelacja w sensie technicznym i ekonomicznym. **Forma ta w szeregu wypadków ma tendencję do przekształcania się w gospodarkę zespołową - trwałą.** Spółdzielnie i grupy parcelacyjne mogą — wszędzie tam, gdzie ich członkowie będą tego chcieli — ułatwić przejście do socjalistycznych form gospodarki na wsi. Doceniając w pełni te możliwości, nie można jednak w spółdzielniach i grupach parcelacyjnych widzieć jedynych podstaw rozwoju rolnych spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych. Niewątpliwie rozwiną się również i te wszystkie formy spółdzielczości produkcyjnej, jakie stworzone zostaną w skali ogólno - polskiej. **Spółdzielnie i grupy parcelacyjne obejmują w chwili obecnej ok. 384 tys. ha użytków rolnych.**

c) **indywidualne gospodarstwa chłopskie oraz działki** — posiadają w obecnej strukturze rolnej Ziem Odzyskanych znaczenie dominujące. Dekret z 6 września 1946 r. przewidywał następujące normy obszarowe dla gospodarstw i działek (uzależniając je również od warunków glebowych, klimatycznych, ekonomicznych itd.): gospodarstwa rolne 7—15 ha, gospodarstwa o charakterze hodowlanym, gospodarstwa nasienne i szkółkarskie — do 20 ha, gospodarstwa ogrodnicze — do 5 ha, działki dla osadników rybackich oraz dla pracowników zatrudnionych w gospodarstwach leśnych i rybnych — do 3 ha, działki dla rzemieślników wiejskich — do 2 ha, wszelkie inne działki pracownicze do 1 ha. **Osadnicze gospodarstwa indywidualne obejmują około 3.180 tys. ha, gospodarstwa indywidualne polskiej ludności rodzimej ok. 520 tys. ha.**

Realizacja nowego ustroju rolnego na Ziemiach Odzyskanych wymagała i wymaga w dalszym ciągu dużego wysiłku i czujności. Wiejskie elementy kapitalistyczne wyraźnie i konsekwentnie zmierzały do spaczenia zdrowej struktury wsi na Ziemiach Odzyskanych, wywierając przede wszystkim nacisk na przekraczanie norm obszarowych, nieuwzględnianie przesłanek uzasadniających stosowanie niższych norm obszarowych itd. **Przebudowa ustroju rolnego na Ziemiach Odzyskanych — to jeden z najważniejszych odcinków walki klasowej na wsi.**

Ustalenie zasad ustrojowych pozwoliło na prowadzenie akcji osadnictwa rolniczego połączonej ze stałymi postępami uwłaszczenia, co stanowiło z kolei podstawę dla gospodarczej aktywizacji rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Kilka danych liczbowych pozwoli na ocenę dotych czasowych wyników zagospodarowania rolniczego.

Powierzchnia odłogów, wynosząca — jak już wspomnieliśmy — w r. 1945-46 roku — 2.562,6 tys. ha, **spadła na jesieni 1948 r.**, wg. danych Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, **do 531 tys. ha.** Przy likwidowaniu odłogów Państwo przyszło rolnictwu z wydatną pomocą. Akcja siewna dostarczała materiału siewnego i potrzebnych na ten cel kredytów. Pola zostały rozminowane. Akcja osuszania Żuław jest na ukończeniu.

Odbudowa zagród wiejskich z roku na rok powiększała swój zasięg (równolegle do wyczerpywania chłonności osiedleńczej zagród niezniszczonych). **W ramach pomocy państwowej odbudowano: w 1945 r. — 553 zagrody, w 1946 r. — 8.513 zagród, w 1947 r. — 26.525 zagród, w 1948 r. — 20.060 zagród,** przy czym sumy przeznaczone na cele odbudowy zagród wiejskich wzrastają nieproporcjonalnie do ilości odbudowywanych zagród, ze względu na obejmowanie akcją coraz bardziej zniszczonych obiektów.

Katastrofalny stan pogłowia na Ziemiach Odzyskanych w r. 1945 był jedną z największych przeszkód w zagospodarowaniu rolniczym tych terenów. Mimo że stan pogłowia wzrósł od tego czasu bardzo poważnie, zagadnienie to stanowi nadal jeden z najistotniejszych punktów programu dalszego zagospodarowania rolniczego Ziem Odzyskanych.

Na przestrzeni lat 1945 — 1949 stan pogłowia zwierzęcego na Ziemiach Odzyskanych wzrósł: **koni** przeszło pięciokrotnie (z 89 tys. na 465 tys.), **bydła** przeszło czterokrotnie (z 273 tys. na 1.120 tys.), **trzody chlewnej** również przeszło czterokrotnie (z 195 tys. na 938 tys.).

Mimo tak wielkiego wzrostu, który zawdzięczają Ziemie Odzyskane inwentarzowi żywemu, przywiezionemu tu przez osadników oraz skierowanemu w ramach pomocy państwowej (bydło z dostaw UNRRA, import, przerzuty z Polski Centralnej), wciąż jeszcze stopień nasycenia Ziem Odzyskanych inwentarzem żywym jest znacznie niższy niż na ziemiach dawnych. **Tym większe znaczenie dla Ziem Odzyskanych ma akcja H**, której realizacja w skali ogólno - polskiej jest jednym ze szturmowych zadań, zapoczątkowanych w r. 1949. **Tym większe znaczenie dla zagospodarowania rolniczego Ziem Odzyskanych mieć będą również ośrodki maszynowe.**

Inwentarz martwy na Ziemiach Odzyskanych przystosowany był w przeważającej mierze do potrzeb gospodarstw wielkofolwarcznych — jego celowe, racjonalne zużytkowanie możliwe jest tylko poprzez organizację właściwie rozplanowanej sieci ośrodków maszynowych. Ilość maszyn rolniczych które znajdują się na Ziemiach Odzyskanych, powinna pozwolić na stosunkowo wczesne uruchomienie licznych ośrodków maszynowych. Jest to niewątpliwie dla Ziem Odzyskanych zagadnienie ważniejsze i pilniejsze, aniżeli dla innych terenów, z uwagi na wciąż jeszcze niedostateczną ilość siły pociągowej.

Obowiązek oznaczania towarów

Badania i obserwacje, czynione nad obrotem towarowym, w szczególności w dziedzinie dozowania i opakowania towarów powszechnego użytku, stwierdziły niedostateczną ochronę konsumenta. Również ankietowe wypowiedzi producentów oraz rezolucje przedstawicieli poszczególnych Centralnych Zarządów jak również opinie przedstawicieli przemysłu spółdzielczego i prywatnego, aparatu dystrybucyjnego wszystkich sektorów gospodarczych, jak i czynnika społecznego wykazały konieczność dokonania daleko idących zmian w zakresie dozowania i opakowania towarów.

Zmiany te polegać mają na ustanowieniu przez Ministra Przemysłu i Handlu (w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami) dla określonych gałęzi wytwórczości krajowej obowiązku oznaczania towarów przez producentów lub nakładców oraz stosowania przy produkcji określonych norm lub warunków technicznych.

Obowiązek oznaczania towarów może obejmować podanie charakterystyki towaru, jego pochodzenia, miary lub ilości, daty wytworzenia lub terminu używalności towaru oraz innych specjalnych cech towaru, jak również określenie ceny oraz oznaczenie zgodności z określonymi normami lub warunkami technicznymi.

Ustawowy obowiązek oznaczania towarów unormuje zagadnienie jakości towarów oraz umożliwi nabywcom ich identyfikację.

Sukcesy przemysłu spożywczego

Państwowy przemysł spożywczy dokonał na przestrzeni ubiegłych lat poważnych osiągnięć, w szczególności zaś zdołał nasycić swymi wyrobami rynek krajowy. Ilość i jakość produkcji zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Spożywczego stale podnosi się. W dziedzinie dystrybucji towarów zlikwidowano zbyteczne pośrednictwo, oddając w ręce Państwowej Centrali Handlowej zbyt artykułów spożywczych. O roli Państwowego Przemysłu Spożywczego wymownie świadczy fakt, że produkcja tej gałęzi wynosi ok. 70 proc. ogólnej masy towarowej, dostarczanej na rynek.

Ogólny plan produkcji na rok ub. przemysł spożywczy wykonał z poważnymi nadwyżkami. Produkcja cukierków i czekolady wyniosła w r. ub. ponad 13.000 ton, co stanowi 140 proc. planu, produkcja makaronu ponad 7.000 ton (130 proc. planu), produkcja drożdży prasowanych 5.637 ton (101 proc. planu), drożdży suszonych pastewnych 287 ton (143 proc. planu). Przerób nasion oleistych osiągnął cyfrę około 75.000 t. (115 proc. planu), produkcja oleju surowego wyniosła 32.715 ton (107 proc. planu), rafinowanego — 27.477 t. (116 proc. planu). Warto zwrócić uwagę na fakt, że produkcja oleju w porównaniu z rokiem 1947 wzrosła o 1417 ton. Produkcja margaryny w 1948 wyniosła — 13.880 t., co stanowi 39 proc. planu i wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim o 1630 ton. Produkcja surogatów kawy wyniosła 23.593 tony (157 proc. planu), suszu cykorii — 11.814 ton, przerób ziemniaków osiągnął liczbę 263.000 ton, wytwórczość produktów ziemniaczanych — 25.000 ton.

Przemysł drzewny w roku 1948

Plan produkcyjny zakładów Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego na rok ubiegły został wykonany wg. ostatecznych obliczeń w 122 proc. w cenach z r. 1937.

W podstawowym asortymencie produkcji — meblach, Zakłady CZPD wykonały plan na rok 1948 w 149 proc., wytwarzając 668.519 szt. mebli giętych, 575.130 szt. mebli stolarskich, 56.549 szt. mebli tapicerskich oraz 9.657 kompletów meblowych.

Wyprodukowano w zakładach C. Z. P. D. 202.862 szt. beczek o ogólnej pojemności 18.930.348 l, przekraczając w grupie asortymentów bednarskich roczny plan produkcji o 64,8 proc. Plan produkcji płyt stolarskich został przekroczony o 56,5 proc., przy czym produkcja płyt wyniosła 8.398 m sześc. wobec planowanych 5.350 m sześc.

Poważnie przekroczono również produkcję tarcicy. Wobec planowanych 123.099 m sześc. zakłady CZPD wyprodukowały 183.081 m sześc. tarcicy, wykonując tym samym plan w 148 proc.

Elektryfikacja kieleczczyzny

W r. 1949 przewiduje się znaczne zwiększenie tempa prac elektryfikacyjnych w kieleckim.

Wczesną wiosną rozpoczęte zostaną prace elektryfikacyjne, które obejmą wsie w powiatach: radomskim, sandomierskim, kieleckim, pinczowskim i buskim. W powiecie kieleckim przeprowadzi się budowę 26 kilometrowej linii wysokiego i niskiego napięcia, oraz 2 ch podstacji transformatorowych, w powiecie pinczowskim elektryfikacja wymagać będzie budowy około 80 km linii wysokiego i niskiego napięcia oraz 3-ch stacji transformatorowych, w powiecie buskim wybudowane będą wyłącznie linie wysokiego napięcia długości ponad 44 km.

ROZWÓJ KOLEJNICTWA POLSKIEGO

KOLEJE są tym działem gospodarki narodowej, którego wyniki odbudowy i rozwój są dla każdego szczególnie łatwe do dostrzeżenia, a tym samym i do właściwej ich oceny. Wystarczy przypomnieć sobie warunki podróży wiosną 1945 roku i porównać je z dzisiejszymi; przypomnieć zrujnowane stacje, rozebrane lub zniszczone tory, zerwane mosty, wagony towarowe a często węglarki zastępujące wagony osobowe, tłok, chaos, czekanie godzinami na stacjach, przerwy w podróży i wędrówki piechotą na skutek braku torów lub zerwania mostu, okrężne przejazdy, no i wreszcie ich tempo.

O tym, w jakich warunkach koleje polskie podejmowały swą pracę, mówią cyfry: zniszczenia mostów do 20 m rozpiętości — 30,8 proc., powyżej 20 m — 70 proc., budynków (stacje, warsztaty, parowoz.) — 40 proc., wież ciśnień, urządzeń wodociągowych i kanaliz. — 27 proc., torów (rozebrane i nieczynne) ok. 30 proc. A stan taboru? — W październiku 1945 r. czynnych było 2250 parowozów wobec 5114 w 1939 r., 3200 wagonów osobowych wobec 8000 w 1939 roku i 92000 wagonów towarowych wobec 159.937 przed wojną. Jednocześnie stan techniczny tego taboru był pożałowania godny.

ZE względu na olbrzymią rolę kolei w gospodarce narodowej, jako podstawowego środka komunikacji i transportu, na tę właśnie dziedzinę skierowane były największe nakłady inwestycyjne wstępnego okresu odbudowy. Nakłady te wzrastają z roku na rok, aczkolwiek w planie trzyletnim na pierwsze miejsce wysunęły się już inwestycje przemysłowe.

Intensywna od samego początku odbudowa komunikacji kolejowej stworzyła podstawy do prawidłowego wykonywania przez koleje zadań eksploatacyjnych, wyznaczonych im w roku realizacji planu trzyletniego.

Bilans pracy polskich kolei za rok ubiegły, podobnie jak za rok 1947, wypada bardzo pomyślnie. Wyznaczone zadania wykonane zostały z nadwyżką. Tak np. w ruchu towarowym plan przewidywał przewiezienie 100 mln. ton, podczas gdy wykonanie przyniosło — przy 28,2 mld. tonokm. — przewóz 113,5 mln. ton, czyli o 13 proc. więcej (w 1947 r. przewieziono 89 mln. ton towarów). W ruchu pasażerskim plan został wysoko przekroczony: przewieziono 387 mln. osób przy planowanej ilości 320 mln. (w 1947 r. przewieziono 331 mln. osób). Z nadwyżkami wykonano również plan napraw głównych: parowozów w 113 proc., wagonów osobowych w 135 proc., towarowych w 130 proc. Równolegle do tego zrobiono duży krok naprzód w kierunku dalszego usprawnienia eksploatacji kolei, zmniejszając współczynnik obrotu wagonów, powiększając szybkość handlową w ruchu towarowym i pasażerskim itd.

Pomyślnemu wykonaniu zadań eksploatacyjnych odpowiadało wykonanie planowanych inwestycji, w ramach których odbudowano szereg mostów, urządzeń stacyjnych oraz wiele km torów, podniesiono stan bezpieczeństwa ruchu, zwiększono tabor itd.

Sukcesy te ściśle się wiążą z rozwojem współzawodnictwa pracy na kolejach, zarówno indywidualnego jak i zespołowego, którym objęte jest już blisko 75 proc. ogółu pracowników.

PLAN na rok bieżący wyznacza kolejom polskim nowe, zwiększone zadania. W ruchu towarowym koleje normalnotorowe zapewnić mają przewiezienie 130 mln. ton towarów, wykonanie 32,7 mld. tonokm oraz załadowanie 7,6 mln. wagonów. Zapewnienie przewozu towarów w rozmiarach przewidzianych w planie stanowić będzie wzrost o 15 proc. w porównaniu z 1948 rokiem, a załadunku — wzrost o 16,2 proc.

W ruchu osobowym przewidziany jest wzrost przewozów o 2,4 proc. Koleje normalnotorowe mają tu zapewnić przewiezienie 390 mln. pasażerów oraz wykonanie 18,2 mld. osobokm.

Wzrost przewozów nastąpi również w eksploatacji kolei wąskotorowych. Koleje te mają zapewnić przewiezienie 6,9 mln. ton towarów (wzrost o 2 proc.) i wykonanie 126 mln. tonokm. (wzrost o 15,6 proc.) oraz, w ruchu pasażerskim, przewiezienie 32,5 mln. osób wzrost o 3 proc.), przy wykonaniu 540 mln. osobokm.

W dalszym ciągu plan przewiduje znaczne usprawnienie eksploatacji kolei. Zostanie ono osiągnięte m. in. przez zmniejszenie współczynnika obrotów wagonów do 6,8 dni, oraz przez powiększenie szybkości w ruchu towarowym o 9,1 proc., a w ruchu pasażerskim o 8,6 proc. Jednocześnie nastąpić ma zwiększenie średniego przebiegu na dobę parowozu o 7 proc. w stosunku do 1948 r.

Wykonanie wszystkich tych zadań ściśle się wiązać będzie z dalszymi poważnymi nakładami inwestycyjnymi w tej tak ważnej dziedzinie gospodarki narodowej

Z OGÓLNEJ sumy przeszło 290 mld. zł środków limitowanych plan przeznacza na inwestycje w resorcie Min. Komunikacji 45 mld. zł. Z kwoty tej na koleje zostanie wydatkowane 27,5 mld. zł.

Wykonanie zamierzonych inwestycji przyniesie m. in. odbudowę szeregu mostów kolejowych, urządzeń na stacjach, wymienienie na wielu kilometrach torów — szyn i podkładów oraz odbudowę względnie rozbudowę przeszło 480 km linii kolejowych. Zwiększony zostanie również tabor kolejowy.

Poważne inwestycje przewiduje się w dziedzinie urządzeń bezpieczeństwa ruchu: budowa 148 blokad stacyjnych i 712 blokad liniowych przyniesie w efekcie zwiększenie ilości pierwszych o 18 proc., drugich zaś o 22 proc. Ilość urządzeń sygnałowych zwiększy się w stosunku do roku ubiegłego o 25 proc. Ponadto przybędzie 77 km elektrycznej sieci zasilającej i trakcyjnej.

Zadania wyznaczone planem są, zarówno w zakresie eksploatacji jak i inwestycji, bardzo poważne. Nic dziwnego zresztą — jest to bowiem ostatni rok planu trzyletniego, a więc bilansujący jego dorobek, jednocześnie zaś wstępny do nowego okresu — dynamicznego rozwoju w ramach sześcioletniego planu rozbudowy.

Wykonanie tych zadań wymagać będzie niemałych wysiłków, których — jesteśmy tego pewni — nie poskąpią nasi kolejarze, posiadający tak chlubne tradycję. W szlachetnym współzawodnictwie pracy, bogaci w doświadczenia najtrudniejszego okresu odbudowy niewątpliwie pomnożą swoje dotychczasowe sukcesy nowym — wykonaniem i to ponad plan wyznaczonych im na rok bieżący zadań.

T. P.

Sytuacja na światowym rynku tłuszczowym

ORGANIZACJA Żywnościowo - Rolnicza Organizacji Narodów Zjednoczonych, znana pod nazwą F. A. O., opublikowała niedawno sprawozdanie z odbytej, w dniach od 15 do 29 listopada roku ubiegłego, konferencji w Waszyngtonie. Sprawozdanie to zawiera między innymi ciekawe informacje o sytuacji na światowym rynku tłuszczowym oraz jej ocenę na najbliższą przyszłość.

Według F. A. O., produkcja światowa tłuszczów zwierzęcych i roślinnych ma osiągnąć w roku bieżącym poziom przedwojenny. Wyniesie ona, podobnie jak w latach 1934—38, łącznie 23.200.000 ton. Jeśli chodzi o poszczególne pozycje tegorocznego bilansu tłuszczowego, to wykazuje on duże odchylenia w porównaniu ze stanem przedwojennym. Przede wszystkim stwierdzić należy, w porównaniu z okresem przedwojennym, spadek produkcji w Europie Środkowej. Wyniesie ona w tym roku zaledwie 51 proc. produkcji z lat 1934—38, a mianowicie 702 tys. ton, podczas gdy przed wojną kształtowała się przeciętnie na poziomie 1.368.000 ton rocznie.

Drugie miejsce pod względem spadku produkcji tłuszczów w porównaniu z okresem przedwojennym zajmuje Japonia, gdzie produkcja spadła z 325.000 ton do 185.000 ton (57 proc.). Połowy wielorybów, ograniczone na mocy układów międzynarodowych, dadzą w tym roku zaledwie 330.000 ton tłuszczów, podczas gdy przed wojną przynosiły przeciętnie 530.000 ton rocznie (spadek produkcji do 62 proc. poziomu przedwojennego). W Indonezji i na Malajach z powodu trwających tam działań wojennych produkcja tłuszczów z 1.190.000 ton przed wojną zmniejszyła się do 900.000 ton (76 proc. stanu przedwojennego).

W Europie północnej i zachodniej łącznie z Islandią produkcja tłuszczów obniżyła się z 1.246.000 ton do 980.000 ton, to jest do 79 proc. Spadek produkcji wykazują pozatem: Afryka północna i południowa z 315.000 ton do 280.000 ton, Chiny i Indie (łącznie) z 5.450.000 ton do 4.900.000 ton, oraz Australia i Nowozelandia z 455.000 ton do 440.000 ton. Wypadnie nadmienić, że produkcję tłuszczów w Związku Radzieckim ocenia się na 94 proc. poziomu przedwojennego (spadek z 2.230.000 ton do 2.100.000 ton).

Zwyżkę produkcji o 57 proc. powyżej poziomu przedwojennego wykazują Stany Zjednoczone, mianowicie z 3.325.000 ton do 5.210.000 ton oraz o 33 proc. Filipiny z 465.000 ton do 620.000 ton. Zwiększona została również produkcja tłuszczów o 3 proc. we Wschodniej i Południowej Europie, o 2 proc. we Wschodniej i Zachodniej Afryce, o 25 proc. w różnych krajach Ameryki Południowej, o 6 proc. w Azji Południowo Wschodniej.

Zdaniem FAO pomimo pewnego złagodzenia sytuacji na światowym rynku tłuszczowym, trudności utrzymywać się będą nadal z dwóch powodów: 1) odzyskanie przedwojennego poziomu produkcji zwierzęcej w Europie jest niemożliwe w najbliższej przyszłości, ponieważ dostawa pasz jest jeszcze niedostateczna. 2) Eksport tłuszczów z krajów azjatyckich jest niedostateczny, ponieważ przybywa tam rocznie 10 milionów ludności, przy czym konsumcja stale się zwiększa wobec niedostatecznej produkcji podstawowego produktu żywnościowego, jakim jest dla tamtejszej ludności ryż.

Jeśli chodzi o łączny eksport tłuszczów zwierzęcych i roślinnych, to ocenia się go w tym roku na 4.300.000 ton, a w roku 1951-52 na 4.700.000 do 4.800.000 ton, podczas gdy przed wojną wynosił on przeciętnie 5.900.000 ton rocznie. Z tego by wynikało, że jeszcze w roku 1951-52 istnieć będą poważne trudności w zaopatrywaniu się w tłuszcze na rynku światowym, pomimo że produkcja teoretycznie osiągnęła już poziom przedwojenny.

B. ZAWISTOWSKI

Żywność radziecka dla CSR

Dużą pomocą dla Czechosłowacji są dostawy żywności ze Związku Radzieckiego, skąd przybyło w ramach umowy 50.000 ton mąki, 5.000 ton mięsa i 2.000 ton czystego masła. Ostatnio przybył do Pragi transport 30.000 kg herbaty najlepszego gatunku. Dzięki tym dostawom po połowie lutego przewiduje się uruchomienie we wszystkich większych miastach Czechosłowacji — 31 sklepów, gdzie będzie można nabyć szereg produktów żywnościowych po ustalonych cenach. Produkty te dotychczas sprzedawane były tylko kartki.

CSR eksportuje samochody

Jak donosi czeska agencja prasowa CTK, w styczniu br. wzrósł znacznie eksport samochodów osobowych czechosłowackiej produkcji. Rynkami zbytu były przede wszystkim kraje Europy wschodniej Związek Radziecki, Bułgaria, Węgry i Rumunia oraz Austria, Niemcy i Francja.

Dania handluje z Izraelem

W roku ubiegłym Dania eksportowała ok. 2.800 ton drobiu mrożonego, osiągając tym samym stan eksportu przedwojennego mimo że obecna duńska hodowla drobiu osiągnęła zaledwie 2/3 cyfry przedwojennej.

Połowę całego eksportu drobiu bitego wysłano do państwa Izrael przy pomocy statków - chłodni. Obecnie Dania bada możliwości eksportu drobiu do zachodnich Niemiec. Problem ten jest szeroko dyskutowany w czasie pertraktacji handlowych.

Roczny eksport jaj, który w r. 1948 osiągnął 41.150 ton i przewyższył dwukrotnie eksport z r. 1947, dał Danii 165 mil. koron.

Plany eksportowe Anglii

Angielska działalność eksportowa skoncentruje się w roku bieżącym na zwiększeniu wywozu artykułów włókienniczych, samochodów osobowych i ciężarowych, traktorów, chemikalii, wysokowartościowych artykułów spożywczych oraz ceramiki. Przemysł maszynowy i elektrotechniczny natomiast ograniczy się do dotychczasowego zakresu eksportu większości swych artykułów, zarówno ze względu na niemożność dalszego zwiększenia produkcji, jak i na konieczność zaspokojenia krajowego zapotrzebowania inwestycyjnego.

Brak węgla we Włoszech

Stan zapasów węgla we Włoszech jest niski. W roku bieżącym Włochy będą mogły importować ze Stanów Zjednoczonych 8 mln. ton, całkowite zapotrzebowanie zaś wyniesie prawdopodobnie 11—12 mln. ton. Niedobór pokryty będzie produkcją własną, oraz importem z krajów europejskich. Część wielkich zakładów przemysłowych rozważa możliwość przejścia z węgla na ropę naftową.

PKO w roku 1948

Ogólny obrót czekowy w 1948 r. w porównaniu z rokiem 1947 wzrósł o 66 proc. zamykając się sumą 2.188.491 milionów złotych. Obrót bezgotówkowy wyniósł 83 proc. w przeciętniu miesięcznym, osiągając w ten sposób najwyższy w Europie (poza Holandią) odsetek obrotów dokonywanych przez Pocztowe Kasy Oszczędności w formie bezgotówkowej.

Ilość wykonanych zleceń klientów przewyższyła rok 1947 o 55 proc., osiągając 37.152.517. W dziale oszczędnościowym ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o 148 proc. zamykając stan wkładów sumą 317 milionów złotych. Ilość Szkolnych Kas Oszczędności wzrosła o 361 proc. osiągając cyfrę 2.416 Kas.

Rejestracja książeczek PKO

Zgodnie z dekretem o rejestracji i umarzaniu niektórych dokumentów na okaziciela emitowanych przed dniem 1. IX. 1939 r. posiadacze książeczek oszczędnościowych PKO Serji A i B winni nadesłać je do Centrali PKO w Warszawie do ponownego zarejestrowania w terminie do dn. 31. III. br. Książeczki niezarejestrowane i nieostemplowane odpowiednio w tym terminie utracą moc prawną. W tym samym terminie należy wszcząć postępowanie o umorzenie utraconych książeczek na okaziciela, przesyłając do PKO odpis wniosku złożonego w Sądzie.

U nas nie ma minusów!

20 ton wiskozy daje na dobę Fabryka Włókien Sztucznych

Od własnego korespondenta

Łódź, w lutym

Początkowo jest tak ciemno, że z trudem rozróżniamy zarysy ogromnych maszyn. Żelazne kolosy stoją zdawałoby się w bezruchu, sprawiając w ponurej ciemności hali niesamowite wprost wrażenie. Niesamowitość tę podkreśla jeszcze idealna cisza niezakłócona najmniejszym szmerem.

Zdaleka tylko, od strony przędzalni i tkalni, dolatuje głuchy, jak dudnienie grzmotu w parne, lipcowe popołudnie, trzask pracujących wrzecion i warsztatów.

— Uwaga! — Jest zaledwie tylko tyle czasu, by odskoczyć intuicyjnie raczej niż pod wpływem bezimiennego ostrzeżenia, z miejsca, na którym w mroku czernieje teraz duża, smolista plama. Jeszcze chwila i nie zostaje po niej ani śladu. Wilgotny piasek jaki pokrywa podłogę hali fabrycznej wsysa momentalnie rozlane przez chwilą szczątki zacieru. Jesteśmy bowiem w zacierniach, czyli w ogromnych halach Oddziału Włókien Sztucznych przy PZPB nr 5 w Łodzi.

Teraz dopiero kontury ogromnych maszyn nabierają barwy i kształtu. Są to ciężkie, jednopiętrowe kadzie, w których odbywa się pierwsza faza produkcji sztucznego włókna, tzw. zacier, powstały wskutek działania ługu na celulozę.

Raz, dwa, trzy... osiem, dziewięć, dziesięć... Jednopiętrowych kadzi jest kilkanaście i ani jednego przy niej człowieka. Wtedy dopiero przypominamy sobie głos, którym ktoś nieznany i niewidoczny ostrzegł nas przed chwilą. Spoglądamy w górę. Oparty o wąską żelazną galeryjkę, na wysokości kilkunastu metrów nad nami stoi młody mężczyzna w granatowym, roboczym ubraniu.

— To Pan wtedy zawołał?

— Ja. Nie należy podchodzić zbyt blisko do maszyn. Zasadniczo pracują one dobrze, zdarza się jednak, że coś tam od czasu do czasu „nawala" i wtedy lepiej być zdaleka.

— Pan tak sam jeden tylko, a gdzie reszta załogi?

— Nie ma żadnej reszty. Na zacierni służbę teraz pełnię tylko ja i to zupełnie wystarcza do sprawowania dozoru nad produkcją. Tak jest nie tylko w tej hali, tak jest w całej fabryce. Ludzie pełnią tu funkcje wyłącznie dozoru i kontroli, pracę wykonują maszyny, regulowane przy pomocy specjalnych urządzeń, jak np. termografów, które notują temperaturę, czy termoregulatorów włączających automatycznie systemy grzejne. Przejdźcie się po innych halach fabryki, a przekonacie się, że mówię prawdę.

W SZTABIE

W białych kitlach, pochylony nad chemicznymi formułkami pracuje zespół laboratorium oddziału sztucznych włókien. Stąd właśnie wychodzą dyspozycje i wskazówki produkcyjne do ogromnych hal fabrycznych. Tutaj opracowuje się metody racjonalizatorskie, typuje jakość produkcji, czuwa nad tym, by maszyny szły tak jak potrzeba, by procesy chemiczne przebiegały prawidłowo.

— Ileż to razy — opowiada nam kierownik laboratorium — w braku odpowiednich chemikalii trzeba je zastępować innymi. Tak było np. w roku ubiegłym, gdy nie mieliśmy dostatecznej ilości wody utlenionej potrzebnej do końcowej produkcji wiskozy, czyli sztucznego włókna. Trzeba było obmyśleć nową metodę chemiczną, dzięki której można było wytworzyć środek zastępczy. Z opresji uratował nas wtedy ówczesny kierownik laboratorium, mgr. Stachiewicz, który wynalazł sposób zastąpienia wody utlenionej metodą podchlorynową.

— Czy to wszystko, jeżeli idzie o wasz wkład racjonalizatorski do produkcji sztucznego włókna?

— Ależ skądże? W żadnym może dziale nie ma tylu racjonalizatorów co u nas. Ulepszeń mamy naprawdę dużo, naturalnie mniejszej i większej wartości. Do tych najważniejszych, przynoszących fabryce miliony złotych oszczędności, należą wynalazki ob. ob. Rybickiego i Janiszewskiego. Oni to wynaleźli sposób zabezpieczenia przed zepsuciem włośnic, przez które filtruje się wiskozę. Włośnice te, sprowadzane do nas z Ameryki, są niezwykle kosztowne, gdyż cena jednego, metalowego krążka z mikroskopijnymi otworkami przekracza sumę 200 tys. zł. płatnych dewizami. Prócz tego wynaleziono też sposób reparacji włośnic tantolowych, system przebudowy płóczek rusztowych itp.

— Dzięki temu właśnie — wtrąca z zadowoleniem kierownik działu wiskozowego ob. Rybicki — możemy poszczycić się tak wysoką produkcją naszych zakładów, dających na dobę przeszło 15 ton włókna i 5 ton sznurka snopowiązałkowego.

U NAS NIE MA MINUSÓW

Grzęźniemy w białym jak śnieg puchu. Maszyny, podłogi, ramiona nasze i włosy — wszystko jest białe. Bierzemy w rękę odrobinę srebrzystego puchu i miękko rozcieramy na dłoni. Ogarnia nas miłe uczucie ciepła. To „ksantogenian celulozy" niezmiernie ważny przy produkcji wiskozy surowiec, wyglądający na pierwszy rzut oka jak śnieg, a wydzielający tak miłe ciepło.

Przechodzimy dalej. Mijamy kilka ogromnych hal fabrycznych i wreszcie jesteśmy w hali końcowej produkcji. Przez cieniutkie blaszki z mikroskopijnymi otworkami sączy się coś, co znów do złudzenia przypomina miód. To jest właśnie wiskoza. Przefiltrowana, a następnie poddana kąpieli stężającej zamienia się w cieniutkie, jedwabiste włókna, z których potem eleganckie warszawianki czy też łodzianki, nosić będą śliczne, letnie sukienki, albo cieniutkie pończoszki z czarną piętką.

— A jak tam z zarobkami teraz? — pytamy!

— W porządku, u nas nie ma pod tym względem minusów — odpowiada nam śmiejąc się kierownik oddziału ługów i zacierni ob. Kocjasz Leon, b. majster na zacierni.

— Zarabiamy nieźle, w każdym bądź razie więcej niż dotychczas. Przeciętny zarobek robotnika najniższej grupy, robotnika niewykwalifikowanego, wynosi obecnie 12.900 zł. miesięcznie, podczas, gdy dotąd ze wszystkimi dodatkami dochodził zaledwie do 10.500 zł. Robotnicy zaś fachowi, wyszkoleni, zarabiają przeciętnie do, a nawet ponad 20.000 zł. Wchodzi w to także 25 procentowa premia od wydajności pracy i od oszczędności surowca, oraz 10 proc. dodatku zdrowotnego jaki otrzymujemy z powodu pracy na działach wydzielających siarczek i dwusiarczek węgla.

— A jak wygląda u was współzawodnictwo pracy?

— Do tej pory właściwie współzawodnictwa w pełnym tego słowa znaczeniu nie było. Dopiero teraz postanowiliśmy wszyscy przystąpić do tej akcji. Od lutego akcja współzawodnictwa obejmie coraz to inne oddziały. Jak dotychczas najlepiej spisuje się suszarka, jeden z nielicznych oddziałów, na którym pracują kobiety.

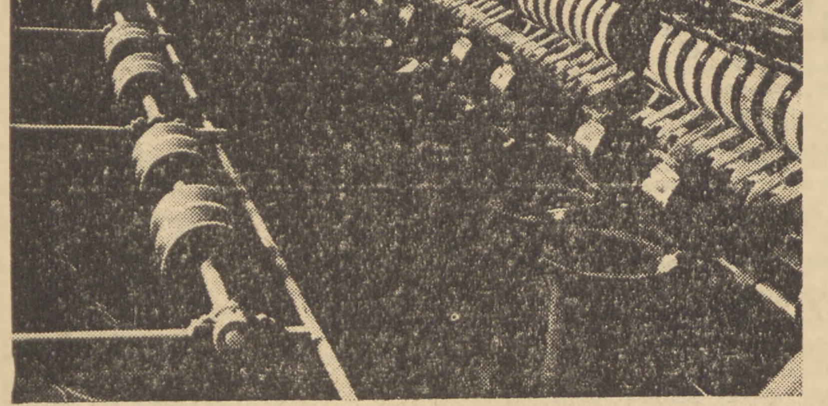
— Tak mało u was kobiet w fabryce?

— Przy wiskozie mało. Zawsze to praca ciężka i męcząca ze względu na trucizny przemysłowe, wydzielające się przy produkcji, a pozatym nasza produkcja wymaga raczej sił wykwalifikowanych: techników, majstrów, czy robotników fachowców. Jednym słowem na jednej zmianie, zatrudniającej około 400 ludzi pracuje, zaledwie kilkanaście kobiet w wspomnianej już suszarce, oraz w motalni, włókniarni i przygotowalni.

Tak pracuje fabryka włókien sztucznych w PZPB nr 5 w Łodzi. Harmonijna współpraca niedużej stosunkowo grupy ludzi i maszyn daje państwu milionowe zyski wskutek wytwórczości zastępczej, pozwalającej na poważne oszczędności dewiz. Wiskoza, delikatne, bardzo odporne na działania zewnętrzne włókienka, z powodzeniem zastępują jedwab czy bawełnę, a nawet są doskonałą domieszką do wszystkich gatunków wełny. Fabryka łódzka należy przy tym do nalepiej urządzonych technicznie zakładów tego typu w Polsce.

— ...a pamiętam..., inaczej tu było, gdy okupant opuszczał nasze tereny, gdy Łódź w wielu zakładach pracy dymiła zgliszczami — snuje swoją opowieść ówczesny majster ob. Kocjasz. Trzeba było dobrze pilnować i uważnie patrzeć Niemcom na łapy, aby dranie nie uszkodzili w ostatniej chwili urządzeń fabrycznych. Na szczęście nie mieli na to czasu. Gdyby Armia Czerwona weszła o kilka dni później do miasta, kto wie, czy dziś moglibyśmy **produkować 20 ton wiskozy** na dobę... A gdy tylko zostaliśmy wolni, gdy na murach naszej fabryki pojawiły się pierwsze plakaty w języku polskim, wzywające załogę robotniczą do odbudowy... — stary majster przerywa na chwilę, aby opanowując wzruszenie, ciągnąć dalej — ...wtedy kto żyw biegł do fabryki, do naszej fabryki. Początkowo, w pierwszym dniu było nas kilku: Wejner Eugeniusz — kierownik produkcyjny, Brzozowski — robotnik na ługowni, a dziś już wykwalifikowany majster, Nowak z włókniarni, Kotkowski — majster na przygotowalni; ale już na drugi dzień fabryka żyła. Kto tylko był w Łodzi pomagał w uruchomieniu maszyn, bo jednak częściowo fabryka została przez okupantów zdewastowana. Porzucone po drodze części maszyn odnaleźliśmy w niedługim czasie i dziś zakłady nasze pracują pełną parą. Pracują dając państwu cenną produkcję, a nam, załodze robotniczej poczucie dobrze spełnionego obowiązku i — chleb.

KRYSTYNA WYRZYKOWSKA



W przędzalni PZPB Nr. 5 słychać głuche dudnienie i trzask pracujących wrzecion

Pomnik Chopina



Pomnik w Dusznikach Zdroju z płaskorzeźbą Chopina, ufundowany w 1897 roku przez Wiktora Magnusa, dla upamiętnienia koncertu Chopina z 18 sierpnia 1826 r.

Korespondencja z czytelnikami

CZYTELNICZKA Z PRAGI CZESKIEJ

Mój artykuł o duchach straszących w teatrach paryskich wywołał pewien oddźwięk. Otrzymałam list z Pragi Czeskiej, a Janusz Minkiewicz z dużym wdziękiem na mnie nakrzyczał. Muszę więc w paru chociaż słowach odpowiedzieć.

Moja korespondentka z Pragi zwraca słusznie uwagę, że tytuł granej obecnie w Paryżu sztuki Camusa brzmi nie „Dżuma", lecz „Stan oblężenia" (Etat de siege). Jest to jednak przeróbka z powieści pt. „Dżuma" (Peste) i stąd płynie moja pomyłka. Poza tym moja korespondentka bierze mi za złe, że wyrażam się niepochlebnie o sztuce mającej wydźwięk antyhitlerowski. Jasna rzecz, że nie to mam jej za złe, ani nie to też, że gra w niej znakomita para aktorów Jean Louis Barrault i Madeleine Renaud. Mam za złe tylko, że sztuka ta słaba, według opinii większości najpoważniejszych recenzentów, stawia zagadnienie faszyzmu na płaszczyźnie nadrealności, zjawowatości (jeżeli można tak powiedzieć), łatwego symbolizmu. Sprawa jest groźna, tragiczna i konkretna, a my jesteśmy zwolennikami realizmu. To wszystko.

Co się tyczy „Arszeniku i starych koronek", o które miał do mnie żal Minkiewicz, to wcale nie chciałam dyskredytować tej arcyzabawnej komedii, która jest prześmiesznym nonsensem i trafną parodią literatury kryminalnej, tak, że w rezultacie można ją uznać nawet za pożyteczną. Mówiłam wyraźnie w swoim artykule, że każda ze sztuk przeze mnie wymienionych, wzięta z osobna, może zajmować czy bawić. Dopiero w masie — stają się zjawiskiem niepokojącym. Poza tym z przyjemnością pójdę na „Arszenik" w wersji polskiej.

Irena Krzywicka

OB. JÓZEF SŁONIEWSKI (WARSZAWA)

Dziękujemy za słowa uznania i zachęty. Niektóre Pańskie uwagi są zupełnie trafne i zostaną przez Redakcję wzięte pod uwagę, a pewne Pańskie projekty postaramy się w miarę możności zrealizować. Dział gospodarczy, który Pana tak interesuje, zostanie również jeszcze ulepszony. „Jedna strona — to stanowczo za mało" — pisze Pan w tej ostatniej sprawie. Zapomina Pan jednak, iż obecnie strona jest objętościowo dwa razy większa od strony „Rzeczypospolitej" dawnego formatu.

Jeszcze raz dziękujemy za słowa, „podyktowane życzliwością i sympatią dla pisma". Takie życzliwe uwagi, kreślone przez naszych sympatyków, stanowią największą nagrodę za naszą pracę, tworzą tak pożądaną więź między czytelnikami a redakcją i przyczynią się na pewno do stałego udoskonalenia naszego wydawnictwa, która to sprawa wszystkim nam leży na sercu. (—)

Dla dobra klasy pracującej

Każdy członek ZZ — członkiem spółdzielni spożywczej

19 bm. przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych, poseł Edward Ochab wygłosił przez radio przemówienie, w którym w imieniu prezydium KC ZZ, zwrócił się do wszystkich członków organizacji związkowych w sprawie udziału we współzawodnictwie pracy, pomiędzy spółdzielczością spożywców Polski a Czechosłowacji — w kierunku rozwoju spółdzielczości.

Ruch zawodowy jest żywo zainteresowany we wszechstronnym rozwoju spółdzielczości spożywców, będącej ważnym narzędziem w walce ze spekulacją, o podniesienie poziomu życiowego klasy robotniczej, o socjalizm.

Na rozbudowę sieci sklepów spółdzielczych, stołówek dla świata pracy, setek nowych piekarni, masarni, pralni i innych zakładów pomocniczych oraz na rozszerzenie asortymentu w sklepach spożywczych i branżowych, potrzebuje spółdzielczość wielkich środków materialnych.

Ogromne znaczenie ma mobilizacja własnych środków finansowych spółdzielczości w myśl rzuconego przez kongres ZZ w 1945 r. hasła — „Każdy członek związku zawodowego — członkiem spółdzielni spożywców".

KC ZZ wzywa wszystkich członków związków zawodowych:

1. aby niezwłocznie zapisali się do najbliższej spółdzielni spożywców, jeśli dotychczas nie są jej członkami;
2. aby uzupełnili jak najszybciej udział członkowski do pełnej statutowej wysokości;
3. aby uczestniczyli w życiu spółdzielni przez udział w zebraniach i komitetach członkowskich, przez kontrolę społeczną nad pracą spółdzielni i przez okazywanie wszechstronnej pomocy spółdzielczości.

Im szybciej i sprawniej — mówił poseł Ochab — zrealizujemy cele, wysunięte przez polskie i czechosłowackie organizacje zawodowe i spółdzielcze w ramach rozpoczynającej się akcji międzypaństwowego współzawodnictwa, tym pełniej i łatwiej rozwiążemy również sprawę organizacyjnego pokierowania spółdzielniami spożywców w oparciu o odpowiednie ogniwa związkowe.

Wzywamy wszystkich spółdzielców i związkowców polskich do usilnej pracy, aby sprostać zadaniom, wynikającym z umowy o współzawodnictwie, aby nie pozostać w tyle za naszymi braćmi — spółdzielcami i związkowcami Czechosłowacji.

Obrady Naczelnej Rady Spółdzielczej

W dniu 19 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Spółdzielczej, która zatwierdziła plan gospodarczy spółdzielczości na rok bieżący, plan pracy na I półrocze i budżet Centr. Zw. Spółdzielczego.

Obrady zagaił min. Świątkowski, który scharakteryzował wpływ Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na rozwój i wskazania gospodarki uspołecznionej. Następnie mówca określił zadania, jakie stoją przed naszą spółdzielczością na polu aktywizacji mas chłopskich, w handlu uspołecznionym miejskim oraz w podniesieniu kultury handlu.

Problemy organizacyjne, referował wiceprezes CZS L. Marszałek, wskazując na niezwykle doniosłą rolę współzawodnictwa pracy w spółdzielczości oraz znaczenie uchwały o współpracy z KCZZ.

Plenum Naczelnej Rady Spółdzielczej zaznajomiło się z planem gospodarczym spółdzielczości na rok 1949, jak również z wytycznymi planu pracy CZS na pierwsze półrocze.

Główne zadania CZS koncentrują się w następujących dziedzinach:

a) mobilizacja wszystkich sił wytwórczych spółdzielczości dla realizacji planu gospodarczego,
b) racjonalizacja organizacji pracy, jako podstawowy warunek realizacji planu,
c) powiązanie jak najściślejsze aparatu spółdzielczego z masami robotniczymi i chłopskimi,
d) przygotowanie i planowe gospodarowanie kadrami pracowniczymi,
e) stałe usprawnienie działalności aparatu rewizyjnego w spółdzielczości,
f) uporządkowanie organizacyjne i programowe akcji propagandowej i wydawniczej spółdzielczości.

Podwojony wkład Polski do UNICEF — na pomoc dzieciom

Główny zarząd Międzynarodowego Funduszu Doraźnej Pomocy Dzieciom w Lace Success, Stany Zjednoczone, ogłosił, iż Polska złożyła na cele Funduszu dalsze 156.000.000 zł, co w przeliczeniu wynosi 390.000 dolarów.

W ten sposób ogólny wkład Polski łącznie z zeszłoroczną składką, wynosi 750.000 dolarów.

Powrót repatriantów z Lubeki

Do Szczecina przybył transport repatriantów z Lubeki w liczbie 280 osób. Znajdują się wśród nich robotnicy wywiezieni w czasie wojny do Rzeszy oraz grupa rolników.



Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (25)

STRESZCZENIE

Michał Gremus prowadzi fabrykę swego ojca Ferdynanda. Odnosi się niechętnie do robotników, lecz ubiega się o Różenę Baladową, piękną córkę prezesa Związku Zawodowego.

— Z Wenecji — powtórzyła i mimowoli stłumiła głos. Czytała niegdyś powieść o kochankach, którzy razem uciekli do tego miasta na wodach, gdzie zamiast ulic są laguny, gdzie ludzie, całymi dniami jeżdżą łódkami i śpiewają przy świetle księżyca. Człowiek może się śmiać z takich bajdurzeń, które wymyślono, aby ludzie zapomnieli o biedzie, ale w skrytości serca nie przestaje za nimi tęsknić. Słyszała także w szkole, że jeśli się wielką muszlę przyłoży do ucha, słychać szum morza, i miała ochotę przyłożyć ucho do tego pudełeczka, czy nie usłyszy w nim szum lagun i echa pieśni wioślarzy. Wenecja! Dal błękitnego morza a na nim kołyszą się żagle. Widziała taki obraz. Wzburzone morze pieniło się, a żagle były podobne do skrzydeł wielkich ptaków. Gdy nieraz unosiła głowę z nad maszyny do szycia, aby wyprostować zgiętą pierś i dać odpoczynek oczom, które oślepiało śledzenie ściegu i błyskającej igły, rzeczywistość znikała, pracownia rozpływała się w bezbrzeżnej przestrzeni, w niej zaś widziała wówczas wiele pięknych obrazów, jakie w sobie nosiła, jak się nosi talizman na szyi.

Pochyliła się nad pudełeczkiem i patrzyła z podziwem na splot liści i gron winnych tak delikatnych i tak czarownie się przeplatających. I nie mogąc nasycić się patrzeniem na te piękności, przejeżdżała po wierzchu pudełka opuszkami palców, wrażliwymi jak u ślepców.

— Piękne — wyrzuciła z siebie i uniosła rękę powoli, ociągając się z oddaniem pudełeczka Michałowi. — Złote?

— Pozłacane srebro — odpowiedział Michał lekceważąco i udawał, jakby nie widział, że mu je oddaje. — Jak pani myśli, nadawałoby się na puderniczkę?

— Jakżeby nie?

— Więc niech je sobie pani weźmie.

Dreszcz radości zgasł jakby w Różenie niemal tak szybko jak zabłysnął.

— Z jakiej racji miałby mi je pan dać?

Michał wzruszył ramionami.

— Nie wiem, cobym z nim robił. Kupiłem je, bo się mi podobało, ale na nic mi się nie przydaje.

Obracała pudełeczko w palcach, gładziła je dłonią. Jak ją ta rzecz kusiła! Czy to tak ciężko brać? Jak będzie sprytna, mogą przyjść jeszcze inne i lepsze podarunki. Czy to tak trudno brać?

Podała mu pudełeczko szybko, prawie wrzuciła mu je na kolana.

— Nie, nie chcę. Jeszcze nigdy od nikogo nic nie wzięłam.

Jeśli spodziewała się namów, zawiodła się. Nazbierał wokoło siebie kamyczków i włożywszy do pudełeczka, zamierzył się, by je wrzucić do wody. Ach, ten gest, tak patetyczny i przestarzały! Michał użył go z zimnym wyrachowaniem i bez zdenerwowania. Różena wstała z okrzykiem i chwyciła za rękę.

— Co pan robi?

A doświadczone aktorstwo Michała odpowiedziało:

— Nie zwykłem brać z powrotem tego, co raz darowałem.

— Wiec raczej niech pan da

Miała je, trzymała je, delektowała się gładkością i wypukłością jego powierzchni, tak strasznie bezsilna była w swym pożądaniu pięknych rzeczy, że aż dusiła się ze szczęścia.

Słyszała, że Michał obok niej coś mówi, ale nie pojmowała jego słów, zasłuchana w rozmowę, jaka zaczynała się wewnątrz niej. Nie dbała o to, co mówił, na pewno się przymawiał, ponieważ przyszła chwila, gdy trzeba będzie zapłacić za to, co przyjęła. Nie było to tak wiele, a on w nią to dosłownie wmusił. Ale nie usiłowała odsunąć ramienia, które jej po chwili położył lekko wkoło talii.

Tymczasem gwiazdy zaczęły przebijać się przez ciemniejący nieboskłon swymi światłami i wieczór spadł na ziemię, jak zestrzelony ptak, przykrywając ją szeroko rozpiętymi skrzydłami. Ślepy i głuchy na milczącą piękność nocy, zasklepionej i zajętej własną tajemnicą, Michał zbierał swoje pierwsze żniwo. Narzucał swoje pocałunki wargom, które pozostawały zwarte, usiłował rozdmuchać ogień w ciele, które wzbraniało się zdrętwiałym uporem. Różena nie mogła wyjść z podziwu nad sobą. Widocznie był w niej ukryty jeszcze inny opór, niż ten, który sama przygotowała. Czystość ciała buntowała się bardziej zawzięcie niż myśl, która zdecydowała się zaprzedać je i zdradzić. Opierała się łokciami o trawę za sobą i zaciskała w dłoni już spocone pudełeczko, którego bała się odłożyć, aby go nie zgubić. Tak niesamowicie go pragnęła, a jednak gdyby jej nawet teraz zostało wyrwane i zabrane, nie potrafiłaby w tej chwili zachować się inaczej.

Michał płonął, a siła, którą wkładał w swe rozgniatające pocałunki, zaledwie mu zastępowała pragnienie zbicia Różeny, której zachowanie mógł sobie łatwo wytłumaczyć jako wstydliwość. Jego żądza doznała zawodu i zatruła się myślami. Czuł się poniżony tym, że mu pozwoliła, aby ją całował, a nie poddawała się jego pocałunkom. A przecież, jakkolwiek ochłonął już zupełnie, dziwna siła — może gniew — skłaniała go, aby kontynuował to bezsensowne całowanie.

Wreszcie musiał przestać, aby odetchnąć, a Różena nagle wstała i rzekła, poprawiając na sobie zgnieciona sukienkę:

— Chodźmy już, nie znajdziemy drogi

Milionowi abonenci radiowi

Podpisanie umowy zbiorowej dla pracowników spółdzielni wydawniczych

W dn. 18 bm. w Zarządzie Gł. Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych podpisana została nowa umowa zbiorowa dla pracowników spółdzielni wydawniczych.

Z ramienia Związku umowę podpisali: przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Spółdzielców — Michalski i sekretarz generalny — Bilewicz. Z ramienia spółdzielni wydawniczych: „Czytelnik" — Jerzy Pański i Zofia Dębińska, R. S. W. „Prasa" — Eugenia Kubowska i Falk, „Książka" i „Wiedza" — Ostrowski i Kuba, Państwowy Instytut Wydawniczy — Malczewski i Bachrach, Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych — Zalewski i Podgórski, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych — Pazyra i Bogucki, Tow. Wydawnictw Muzycznych — Pikman.

Nowa umowa ujednolica uposażenia dla określonych grup pracowników, zatrudnionych w różnych spółdzielniach wydawniczych. Podwyższone zostały uposażenia znacznej grupy pracowników najmniej dotąd zarabiających, a jednocześnie zlikwidowano niektóre przerosty.

Robotnik rolny i hutnik otrzymują jubileuszowe premie

20 stycznia w chacie robotnika rolnego Kazimierza Szymańskiego założono głośnik radiowy. W ciągu tego tygodnia przybyło jeszcze we wsi Rajkowy w pow. tczewskim koło Gdańska kilkadziesiąt podobnych głośników, zainstalowanych przeważnie wśród wiejskiej biedoty. Bogaci mieli już dawno piękne superheterodyny.

Szymańskiego zwolniono od opłaty za głośnik, bo należał do najbiedniejszych we wsi. Sześcioro małych dzieci, ani kawałka własnego pola, 150 zł. dniówki i trochę deputatów — to cały jego majątek. No i jeszcze nienadzwyczajna krowina w oborze.

Uciechy z radia było co niemiara. Dzieci przepadały za nieznaną dotąd rozrywką. Cały dzień nie odchodziły od głośnika.

W piątek przyszedł telegram. Kazimierz Szymański, nowy abonent Polskiego Radia został zarejestrowany w Warszawie pod numerem: — 1.000.000. W ślad za depeszą przyjechali do niego przedstawiciele Gdańskiej Dyrekcji PR, powiedzieli mu **że otrzyma jako nagrodę 125 tysięcy złotych i oszołomionego nieco człowieka zapakowali do samochodu i „uwieźli" do Warszawy.**

20 stycznia w małym mieszkaniu hutnika Huberta Mosza w Żorach w pow. rybnickim na Śląsku zainstalowano głośnik radiowęzła miejskiego. W dniu tym jeszcze kilkudziesięciu jego kolegów z huty „Pawła", gdzie pracuje jako formiarz, również otrzymało nowe głośniki.

Hubert Mosz jest w swej hucie przodownikiem pracy, wyrabia 355 proc. normy, zarabiając do 22 tysięcy zł. na miesiąc. Ma żonę i troje dzieci, mieszka skromnie w jednym pokoju, a pracując od 16 roku życia w tej hucie dorobił się opinii dobrego fachowca dobrego kolegi, porządnego człowieka.

I tutaj w piątek przyszedł telegram. Donosił, że **Hubert Mosz jest 1.000.001-szym abonentem Polskiego Radia i otrzyma 75 tys. zł. nadzwyczajnej premii radiowej.** Przyjechali radiowcy z Katowic, zapakowali hutnika do auta i powieźli do Warszawy.

Jest sobotnie popołudnie. Obaj „delikwenci" siedzą w gmachu Polskiego Radia w grupie dziennikarzy i opowiadają o sobie i swych finansowych zamiarach na przyszłość. Chłop pomorski precyzuje je jasno.

— Najpierw dla całej rodziny przyodziewek. Pójdzie na to kilkadziesiąt tysięcy. Potem sprzedam swoją krowę, bo nie nadzwyczajna i kupię sobie lepszą. A na końcu 12 tysięcy wydam na parę prosiąt i zakontraktuje do akcji „H". To już będzie kapitał na przyszłość. Pieniędzy powinno wystarczyć.

Również i hutnik nie ma kłopotu z wydaniem swej nagrody.

— Z wojny wyszliśmy „na czysto". Jedyne możliwe ubranie włożyłem dziś na grzbiet. Trzeba odziać rodzinę, zaopatrzyć się w jakieś „graty"... Pójdzie na to cała premia.

Jest wieczór sobotni. W sali pracowników MBP odbywa się z cyklu zabaw Karnawału Robotniczego wielki bal radiowców. Na chwilę przerywa się tańce na scenie pojawiają się nasi znajomi z pod Tczewa i Rybnika i otrzymują przy wielkim aplauzie zebranych swoje nagrody. Potem jeszcze parę słów do mikrofonu i znów trwa zabawa.

Całą jeszcze niedzielę „radiowi jubilaci" spędzą w stolicy. Obejrzą zabytki, nowopowstałe budowle, zajdą do muzeum, a wieczorem będą na przedstawieniu „Zakonu krzyżowego" w Teatrze Polskim. Potem powrócą do „Bristolu", wyśpią się po dniach pełnych wrażeń i pojadą do domu. Do kurnej chaty w Rajkowych i robotniczego mieszkanka w Żorach. (ms)

Zjazd metalowców z całej Polski

W dniach 26, 27 i 28 bm. w Chorzowie odbędzie się 2-gi ogólnokrajowy zjazd delegatów Centralnego Zw. Zaw. Metalowców, liczącego obecnie około 345 tys. członków.

Zjazd dokona podziału Związku na dwie odrębne organizacje zawodowe, na: Związek Zawodowy Metalowców i na Związek Zawodowy Hutników. Podział ten jest wynikiem postulatów plenum KCZZ, zmierzających do usprawnienia działalności organizacyjnej poszczególnych ogniw związkowych.

Wyrok śmierci na konfidenta gestapo w Krakowie

Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Jana Budaka, konfidenta gestapo w Jaworznie na karę śmierci.

Jak wykazał przewód sądowy, Budak wydał w ręce władz okupacyjnych szereg członków Polskiego Ruchu Oporu, ponadto zaś osobiście zastrzelił członka AL — Mieczysława Smirdka.

Zewsząd o wszystkim

▲ **Montaż wielkiego teleskopu** dla obserwatorium wrocławskiego jest na ukończeniu w Państwowej Wytwórni Optycznej w Jeleniej Górze. Teleskop ma średnicy półtora metra i pozwoli na maksymalne wykorzystanie go przy badaniach polskich uczonych. Układ optyczny soczewek obiektywu został opracowany przez inż Bodnara według wskazówek prof. dr. Rybki z Wrocławia.

Obiektyw ten będzie jedynym tego typu instrumentem naukowym w Polsce i jednym z nielicznych w Europie.

▲ **Nurkowie polscy** w doku pływającym na stoczni gdyńskiej dokonali nielada wyczynu. W doku tym znajdował się wrak, który utrudniał pracę. Podniesienia wraku dokonali kier. oddziału doko-wo-ratowniczego Stefan Świątek i nurek Franciszek Pastuszko, którzy wraz z wrakiem wydobyli ponton i podnośnik do pontonów, na których wrak był zadokowany. Podnośnik do pontonów posiada bardzo poważne znaczenie dla stoczni i w dużym stopniu przyczyni się do usprawnienia prac remontowych.

▲ **Za kradzież towarów** wartości 100.000 zł. ze spółdzielni S.Chł. rzeszowski Sąd Okręgowy skazał Jana Polkara z Niechobrza i Mariana Gieronia z Błędowej Zgłobieńskiej. Polkar skazany został na 6 lat, Gieroń na 4 lata więzienia.

Józef Karczewski

STARSZY STRZELEC, LAT 22, ŻOŁNIERZ KORPUSU BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO, KAWALER KRZYŻA WALECZNYCH

zginął 11 lutego 1949 śmiercią bohaterską od kuli zbrodniarza faszystowskiego przy likwidacji resztek bandy N. S. Z.

Cześć Jego Pamięci

Kr. 233-1 DOWÓDZTWO K. B. W.

Stanisław Mackiewicz

PPOR. LAT 25, OFICER POLITYCZNO-WYCHOWAWCZY KORPUSU BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO, KAWALER KRZYŻA WALECZNYCH

zginął dnia 11 lutego 1949 śmiercią bohaterską od kuli zbrodniarza faszystowskiego przy likwidacji resztek bandy N. S. Z.

Cześć Jego Pamięci

Kr. 232-1 DOWÓDZTWO K.B.W.

TABELA WYGRANYCH 55 LOTERII

4-ty dzień ciągnienia II-ej klasy

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 14951 w Warszawie. 31326 w Warszawie. 34978 w Poznaniu. 85992 w Warszawie.

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 34874 w Pabianicach.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 20010 w Poznaniu, 64816 w Radomiu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 9884 31369 41033 56200 56257 67832 77332 78753 94889.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 21873 26509 35390 38469 59609 66964 94701

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 10527 15591 20349 23673 29989 37748 39010 41155 43382 56085 56418 58129 66231 71291 75171 75384 77993 83644 89420 91021 91375.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 2197 6661 8965 11116 11359 13622 13646 13974 14539 15236 15836 17247 19442 23463 26318 36003 39196 42257 42765 42873 46233 47472 49904 51691 52623 53690 56056 61353 62107 62413 65226 65504 65714 68957 69232 70316 73558 74972 78881 80050 83872 84676 85764 87814 88709 88870 89454 90904 91894 94365.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr 36 230 983 1651 2379 657 3857 875 4245 555 875 5413 6120 180 209 7968 9120 188 791 10770 931 11841 984 12807 13155 174 14827 15578 667 16101 185 450 17379 464 18080 235 311 19284 793 20293 999 21166 449 22591 23892 24162 180 967 969 982 25042 217 387 26496 592 27341 852 28759 791 29092 30477 31949 32376 423 33041 447 34064 220 786 924 35974 36124 37436 38341 786 922 39749 40834 991 41184 327 621 887 42493 594 43164 414 467 44115 170 198 350 390 860 45324 823 46039 406 461 47221 441 48134 968 49247 252 342 780 868 50500 51017 727 52491 534 53197 483 528 618 54008 120 807 869 55342 902 56096 213 653 675 706 721 832 57116 341 58134 610 60953 61031 358 62692 780 63486 64482 892 65172 66282 67406 68806 69285 453 708 70236 238 71547 72209 301 73268 683 74291 623 896 76202 244 494 975 77106 200 340 436 78854 79460 600 931 80384 882 82121 132 189 223 438 84181 503 86072 148 204 216 602 972 997 88224 248 668 965 89320 971 90235 750 840 91108 263 949 92183 93103 670 835 994 94619.

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł.

43012 29 179 80 224 67 72 506 650 755 44007 47 181 235 47 79 301 45 82 5 483 523 4 35 624 769 892 940 94 45116 42 93 271 62 97 336 428 31 62 76 514 35 872 77 98 956 64 5 46080 134 218 73 74 7 333 508 606 13 38 723 837 918 47121 81 247 368 668 796 827 51 63 84 5 917 45 48003 58 144 214 322 39 46 81 94 408 14 68 505 59 697 49115 53 85 214 34 41 328 43 80 412 512 34 625 34 830.

50167 257 67 371 88 406 580 622 42 60 4 5 70 703 15 24 39 910 40 51139 75 203 13 35 44 64 338 55 453 64 6 82 760 82 816 53 6 93 990 52120 55 217 80 342 484 545 674 854 74 901 21 79 53014 27 260 94 317 470 76 96 550 728 36 929 32 42 72 54017 048 090 3 218 37 374 84 533 636 41 88 97 734 65 87 952 75 81 55102 3 9 257 90 414 19 568 699 796 805 45 965 67 56058 121 38 232 33 58 62 397 409 48 87 505 54 615 70 713 842 920 40 65 57078 100 76 82 94 321 450 86 739 817 61 77 939 58019 77 193 318 483 505 79 685 91 713 15 71 3 98 817 28 51 64 930 70 59028 318 34 400 72 217 32 642 85 716 811 24 36 51 7 906 32 45 94.

60044 114 178 189 233 346 413 39 85 98 673 708 85 866 916 34 61193 207 40 93 305 80 445 63 691 729 961 62250 393 511 600 30 1 764 76 88 97 804 17 926 34 40 63050 121 250 80 92

Dalszy ciąg wygranych sprawdźcie w kolekturze.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Wł. Lubnaara i M. Miałkowskiego

PIERWSZY TURNIEJ ZADANIOWY — SERIA III



PO	DA	STAD
MIE	NY,	NA
RO	LAK...	MI
SŁYN	DZY	ŻE
WIE	CHA	NIŻ
LI	DZIN	CIE,
KO	CEJ,	KRAJ
RO	ŻY	NY.

4. Konikówka

Ruchem konika szachowego odczytać jedną z myśli A. Mickiewicza („Pan Tadeusz"). Początek w oznaczonej kratce

B. Ikaniewicz, Kętrzyn

5. Plan Marshalla

(Szarada)

Francuz rzadko w piecu **raz-wtór**,
I zaciska **raz-trzeciego**,
Bo frank codzień niżej **raz-czwór**,
Coraz mniej kupi za niego.
Sprawcą tego jest Pan Marshall
(**Dwa-trzeciego** ma naturę),

Francję planem swym omotał,
Z niej wyciąga forsy furę.
Wie też Francuz, że w **czwór-drugiej**,
Krzepną wolne ludy,
Więc chce pozbyć się najrychlej,
Marshallowskiej dudy.

B. Ikaniewicz, Kętrzyn

Powyższe zadania stanowią trzecią serię Pierwszego Turnieju Zadaniowego którego warunki uczestniczenia podaliśmy przed trzema tygodniami.

Rozwiązania nadsyłać należy jednorazowo z całego turnieju w terminie dziesięciodniowym po ukazaniu się ostatnich zadań, pod adresem naszej redakcji, z dopiskiem na kopertach „Dział Rozrywek Umysłowych".

Sport i Wychowanie Fizyczne

Elektrownia poznańska płata figle w I dniu lekkoatletycznych mistrz. Polski

POZNAŃ, 19.2. Czwarte powojenne mistrzostwa Polski w lekkoatletyce, sądząc z wysiłków jakie włożyli w nie organizatorzy, gdyby nie fatalny pech jaki prześladował od pewnego czasu poznaniaków, wypaść powinny imponująco. Wspaniale przygotowana hala, rzutnia, skocznia i bieżnia, wszystko świadczyło o dobrej woli i poświęceniu organizatorów. Na starcie stanęła rekordowa ilość zawodników i zawodniczek w liczbie 232 z 58 klubów z 10 okręgów. Brak było okręgów kieleckiego, białostockiego, lubelskiego i [illegible].

Niestety nie sądzone było doprowadzić poznaniakom 1-go dnia mistrzostw do końca. Elektrownia poznańska dała się we znaki wszystkim obecnym na hali w Ośr. K. F. przerywając dopływ prądu. Musiano przerwać konkurencję w największym jej napięciu. W rezultacie nie wszystkie konkurencje 1-go dnia zostały ukończone.

Mistrzostwa poprzedziła defilada wszystkich zawodników. W imieniu PZLA powitał zebranych prez. Sienkiewicz. Im. WUKF mjr. Janicki a z ramienia organizatorów prez. POZLA dr Marcinkowski. Przy dźwiękach hymnu Łomowski w towarzystwie Bregulanki i juniora Onsorge wciągnął flagę na maszt.

Z wyników na uwagę zasługuje skok Cieślikówny w dal 4,92. Cieślikówna jest specjalistką w biegach średnich, wynik jej, którym pobiła Gburkównę, Kowalską i Słomczewską jest godny zastanowienia.

Łomowski znajdując się w świetnej formie nie mógł niestety uzyskać nowego rekordu Polski w kuli. Na przeszkodzie stanęły mu — jak sam mówił — braki w wyszkoleniu technicznym, których nie może ciągle usunąć.

Lepiej wypadł Adamczyk. Widać, że pobyt w Poznaniu i opieka Karola Hofmana dobrze mu zrobiła.

W pierwszym dniu mistrzostw doprowadzono do finałów tylko dwie konkurencje, oto ich wyniki:

Kula mężczyzn: 1. Łomowski (Lechia Gdańsk) — 15.18, 2. Adamczyk (ZZK Poznań) — 13.72, 3. Krzyżanowski (Zryw Gdańsk) — 13.53.

Skok w dal kobiet: 1. Cieślikówna (Lechia Poznań) — 4.92, 2. Gburkówna (SKS Grudziądz) — 4.80, 3. Kowalka (Pomorzanin Toruń) — 4.75.

KAZIMIERZ KUCHARSKI

Siatkarki Warszawy przegrywają w Łodzi

Pierwszy dzień finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w siatkówce żeńskiej przyniósł następujące wyniki: Chemia Łódź — AZS Warszawa 3 : 1 (15:7, 15:6, 12:15, 15:10). Drugie spotkanie między Grom Gdynia i SKS Warszawa zakończyło się zwycięstwem drużyny Wybrzeża 3: 0 (15:6, 15:7, 16:7)

RZECZPOSPOLITA

ADRESY:

Administracja, Warszawa, ulica Daszyńskiego 12 telefon 810-20 Biuro Ogłoszeń, Daszyńskiego 16 tel 857-93, 80-163 Oddziały w kraju: Śląsk: — Katowice 3 Maja 12 tel 309-74 — Wrocław Krupnicza 15 tel 65 — Łódź Piotrkowska 96 Redakcja 261-58, Administracja tel 123-33 — Wybrzeże, Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-07 — Sopot Pl Armii Czerwonej 34 tel 515-67 — Szczecin Pl Hołdu Pruskiego 8 — Bydgoszcz M Focha 6 — Kraków Wielopole 1 tel 545-60 — Lublin 3 Maja 1 tel. 35-88 — Poznań ul Focha 16. tel 69-72.

PRENUMERATA:

Miesięcznie pocztą na prowincję zł 135 — z odbiorem na miejscu zł 120. Zamówienia przyjmuje: Dział Prenumeraty „Czytelnik" Daszyńskiego 14 i oddziały Wpłacać na konto P.K.O. I-4692 „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" zaznaczając na odwrocie blankietu dokładny adres Wysyłkę rozpoczyna się z dniem 1-go lub 16 go każdego miesiąca Prenumerata zagraniczna wynosi mies złotych 225, kwart. zł 675.—. Prenumeratę przyjmuje się: w soboty do godz. 13.45, codziennie do godz. 17.45.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 35 zł. za wyraz poszukiwanie pracy 20 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 40. Tłusty druk 100% drożej Ogłosz wymiarowe: (za 1 mm szer 1 szpalty): za tekstem do 70 mm zł. 75; 71—120 mm zł. 100 121—200 mm zł. 150; 201—300 mm zł. 200; ponad 300 mm zł. 250; tekstowe do 70 mm zł. 130; 71—120 mm zł. 200 121—200 mm zł. 250; 201—300 mm zł. 320; ponad 300 mm zł. 400 miejsce zastrzeżone 50% drożej nekrologi: do 70 mm zł. 65; 71—120 mm zł. 90 121—200 mm zł. 150; 201—300 mm zł. 270; ponad 300 mm zł. 300. Bilanse i układ tabelaryczny o 100% drożej W numerach niedzielnych i świątecznych 30% dopłaty Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul Daszyńskiego 16 I p., tel 857 93 i 387 08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej. Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) „Impet", Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2 B-71239

KRONIKA stolicy

„SŁUŻBA POLSCE" UPORZĄDKUJE ZIELEŃCE

Dnia 19 bm wiceprezydent m. Warszawy podpisał umowę z Wojewódzkim Komendantem organizacji „Służba Polsce", dotyczącą zatrudnienia junaków przy pracy na zieleńcach ewent. przy pracach rolnych w majątkach miejskich.

360 junaków będzie zatrudnionych w okresie pomiędzy 20 kwietnia i 20 sierpnia.

Wydział Terenów Zielonych obejmie techniczne kierownictwo robót.

Z przewidzianego na ten cel 10 mil. kredytu będzie obsadzona trasa W—Z oraz Wybrzeże Kościuszkowskie.

13183 KARTKI MLECZNE

W bieżącym miesiącu referat mleczny Z.M. przy Wydziale Gospodarczym wydał 136 kartek dla kobiet ciężarnych, 699 dla matek karmiących, 5134 dla dzieci do lat 3-ch i 7214 dla dzieci w wieku od lat 3-ch do 14-tu. Ogółem wydano 13183 kartki mleczne.

Kartka mleczna zawiera 14 kuponów po 1/2 litra mleka, czyli 7 litrów mleka miesięcznie.

Dzieci do lat 3-ch otrzymują po 2 kartki mleczne, czyli 28 kuponów 1/2 litr.

Termin rejestracji tych kart ustalony jest na 10 pierwszych dni każdego miesiąca.

KOŁA BIUROWE ZMP OBRADUJĄ

W poniedziałek, dnia 21 bm. o godz. 15-ej w sali Stołecznej Rady Narodowej przy ul. Chmielnej 7 odbędzie się plenum Kół biurowych Z.M.P. „Ratusz". Na plenum obecni będą przedstawiciele partii politycznych, władz ZMP i Zarządu Miejskiego.

Plenum nada ogólny kierunek pracy kołom biurowym Z.M.P. Zarządu Miejskiego oraz powoła nowe władze administracyjne do dalszego kierowania działalnością.

Prognoza pogody

Rano mglisto lub chmurno, w ciągu dnia przejaśnienia. Nocą temperatura około —3 st., dniem około plus 3 st.

Od A-nyżku do Z-apałek

600 artykułów w sklepach spożywczych PCH

Jak się przedstawia sytuacja na rynku spożywczym w Warszawie? Autorytatywna opinia gospodyń twierdzi, że wszystkie artykuły spożywcze można najtaniej kupić w sklepach Państwowej Centrali Handlowej. Przedstawiciel naszego pisma postarał się sprawdzić, czy tak jest istotnie. W tym celu odwiedził kilka sklepów PCH.

Stoimy przed wystawą sklepu PCH przy ul. Marszałkowskiej. Wystawa jest ubrana „na słodko". Obok wielkich puszek landryn „Fuchsa" leżą tabliczki czekolady, torebki cukierków, pomadki, praliny. Duże pudełko pralin kosztuje 720 zł.

Wyroby cukiernicze są w klepach PCH o 10 proc. tańsze niż gdzie indziej — mówi nam kierownik sklepu p. Skwarczewski. Podobnie przedstawia się sprawa i z innymi artykułami spożywczymi, z konserwami i winami.

WĘDLINY I WINA

Największy popyt jest na wędliny, masło i szmalec. Masło jest w cenie 640 zł. za kg., wędliny kosztują rozmaicie w zależności od gatunku. „Kilo krakowskiej" kosztuje 350 zł., mortadela jest w cenie 400 zł. za kg., baleron — 420 zł. za kg.

Smalec jest sprzedawany bez ograniczeń (430 zł. za kg.) Poza tym klienci najchętniej nabywają artykuły kolonialne i... wino.

Ekspedientką w dziale winnym jest panna Danusia P. Z miłym uśmiechem informuje nas o swojej pracy.

Mamy wszystkie rodzaje win krajowych. Obecnie klienci kupują dużo chętniej wino, niż wódkę. Najwięcej idzie wino marki „Kruszwica" w cenie 349 zł.

CO MÓWI PUBLICZNOŚĆ O SKLEPACH PCH

Na to pytanie najlepiej jest odpowiedzieć liczbami. Dziennie przewija się przez sklep PCH na placu Zbawiciela ponad 2 tys. osób. Obrót dzienny w tym sklepie wynosi do pół miliona złotych.

W sklepie przy ul. Marszałkowskiej obrót jest jeszcze większy. Podobnie przedstawia się sytuacja w sklepie na Krakowskim Przedmieściu. Nie zadawalamy się jednak liczbami.

P. Irena W. jest pracowniczką Urzędu Patentowego. Wychodzi właśnie ze sklepu PCH z wypchaną torbą.

— W sklepach PCH kupuję b. chętnie. Podoba mi się sprawna obsługa ekspedientów. W jednym sklepie można zaopatrzyć się we wszystko. No i ceny są przecież niższe, niż w prywatnych sklepach. A czy pan wie, że jedynie w sklepach PCH można kupić pieprz?

PONAD 600 ARTYKUŁÓW

W każdym sklepie PCH jest ponad 600 rozmaitych artykułów spożywczych. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, co w tych sklepach można nabyć. Nie pomogą tu żadne, nawet najszczegółowsze wyliczenia. Najlepiej iść samemu i sprawdzić.

W godzinach rannych i południowych w sklepach PCH nie ma specjalnego tłoku. Zaczyna się on dopiero o godz. 4 po poł., gdy kończy się praca w biurach i fabrykach.



Pieczywo, konserwy, wędliny — 600 artykułów spożywczych posiada sklep PCH.

Celem usprawnienia pracy ekspedientów, kierownictwo sklepów zorganizowało współzawodnictwo pracy. Punktowana jest sprawna obsługa klientów, porządek w dziale, ilość sprzedanych produktów, oraz uprzejme zachowanie w stosunku do kupujących. **(kl)**

Zamiast nieznanych – przybrani rodzice

Coraz mniej sierot w Warszawie

Los dzieci-sierot, dzieci-podrzutków, których tak wiele pozostawiła Warszawie ostatnia wojna, był od momentu wyzwolenia jedną z głównych trosk miejskiego Wydziału Opieki Społecznej. Rozpoczęta przed wojną akcja przekazywania dzieci bez rodziców t.zw. rodzinom zastępczym została wznowiona natychmiast po przeprowadzeniu działań wojennych. Do końca ubiegłego roku 198 sierot warszawskich znalazło dom i rodzinę.

Dziś ilość zgłoszeń od osób pragnących wychować i adoptować sieroty jest stale większa od ilości dzieci, które Wydział Opieki może przekazać ze swych zakładów. W tych warunkach można przeprowadzać bardzo dokładną selekcję zgłaszających się rodzin.

PAPIERKI, PAPIERKI...

Uzyskanie pozwolenia na zabranie dziecka nie jest rzeczą łatwą. Droga do tego dziecka prowadzi po przez mnóstwo formalności, które nie są jednak przejawami biurokratyzmu lecz tylko — dobrze pojętej odpowiedzialności za dalsze losy malca.

Małżeństwo pragnące wychować sierotę musi najpierw złożyć w Wydziale Opieki podanie, w którym wymienia pewne cechy fizyczne „żądanego" dziecka: płeć, wiek, kolor włosów, barwę oczu itp. Załącznikami do podania są: świadectwo ślubu, dowód zameldowania, świadectwo lekarskie stwierdzające ogólny, dobry stan zdrowia obojga małżonków oraz świadectwo stwierdzające wrodzoną bezpłodność jednego ze współmałżonków. Sieroty oddawane są więc rodzinom, które dzieci mieć nie mogą.

Po złożeniu podania z rodziną nawiązuje kontakt opiekunka społeczna. Jej zadaniem jest zebranie o przyszłych rodzicach dziecka wszelkich informacji. Dopiero na podstawie tych informacji specjalna komisja decyduje czy można przybranym rodzicom powierzyć przybranego syna lub córkę.

DOM, JAK RODZINNY

Dla małych dzieci, nieświadomych swego sieroctwa, nowa opiekunka jest z reguły „odnalezioną" mamusią.

Najczęściej dziecko potrafi zaaklimatyzować się szybko w nowym domu. W atmosferze rodzinnej czuje się swobodnie. Bywają jednak i niespodzianki. Dziecko zachowuje się nienagannie w gromadzie rówieśników — oderwane od nich staje się krnąbrne i nieufne. Często trzeba je odsyłać z powrotem do zakładu.

OFIARY PRZESĄDÓW

Aby nie tracić łączności z wychowankami Wydział Opieki zaniechał przekazywania dzieci starszych po za Warszawę. W teren wyruszają obecnie tylko niemowlęta. Olbrzymia liczba sierot — to podrzutki. To często wynika z chęci ukrycia „hańby" nieślubnego dziecka przez młodą dziewczynę. Takie podrzucone dziecko przed upływem trzech lat nie jest wydawane żadnej rodzinie zastępczej. Czeka na istotną matkę, która niekiedy zgłasza się. Najczęściej jednak — nie.

GODNE ODZNACZEŃ

Małżeństwa bezdzietne opiekują się najchętniej dziećmi w wieku od 3 do 5 lat. Podrastających wychowanków zakładu, których nikt nie chce przyjąć za swoje, oddaje się do burs przy szkołach zawodowych i kształci zgodnie z kierunkiem ich zainteresowań.

Zdarza się niekiedy, iż małżeństwo, wychowawszy jedno lub dwoje przybranych dzieci, zgłasza się do Wydziału Opieki po jeszcze jedno dziecko.

Jeśli istnieją odznaczenia dla wzorowych rodzin — dlaczego nie wprowadzono odznaczeń dla wzorowych rodzin przybranych? Przecież wychować cudze dziecko i oddać społeczeństwu pełnowartościowego człowieka — to zasługa nie byle jaka?

POMOC MATERIALNA

Dzieci, które przebywają pod opieką krewnych swych zmarłych rodziców korzystają z pomocy Wydziału, otrzymując po 600 zł. miesięcznie oraz odzież i żywność z Ośrodków Opieki. Instruktorki Wydziału również czuwają nad tym aby przybrana opieka domowa wychowywała dziecko w sposób nie budzący żadnych zastrzeżeń. **(K. G.)**



Mała Jolanta u przybranych rodziców czuje się jak w swoim własnym domu. Ma już „ojca" i „matkę", którzy troszczą się o nią, jak o swe rodzone dziecko.

Pomóż młodzieży w zdobywaniu wiedzy

Pamiętajmy, że kształcąca się młodzież boryka się z dużymi trudnościami materialnymi, że często nie posiada odpowiedniego obuwia, ubrania, bielizny. Że „oszczędnościowe" wyżywienie — to jeden z głównych wrogów młodzieży. Brak pomocy naukowych i podręczników hamuje lub utrudnia studia.

Pamiętając o tym wszystkim nie wolno nam przejść obojętnie obok kwestarza ulicznego Tow. Burs i Stypendiów, który na ulicach Warszawy zbierać będzie ofiary na kupno obuwia i odzieży, na stypendia, na pomoce naukowe i pomoc lekarską dla tysięcy młodych, niezamożnych studentów i uczniów szkół zawodowych.

Z Lasek i Wólki do Warszawy przeniesione będą matki z dziećmi

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego likwiduje „Dom Matki i Dziecka" w Laskach i w Wólce Przybojowskiej.

Budynek w Laskach nie odpowiada zupełnie warunkom sanitarnym, gdyż nie jest skanalizowany, a ośrodek w Wólce jest odległy o 60 km od Warszawy, co uniemożliwia stałą kontrolę lekarską.

Poza tym oba te domy są przeznaczone na niewielką ilość dzieci, co utrudnia administrację, podnosząc koszty utrzymania.

Dzieci i matki zostaną przeniesione do domów Wydziału Opieki w Warszawie. Remont domu Boduena oraz przekształcenie kliniki położniczej na Bielanach na „Dom Matki i Dziecka" umożliwi celowe i wygodne rozmieszczenie mieszkańców zlikwidowanych zakładów, zapewniając im równocześnie lepsze warunki sanitarne i opiekę lekarską.

Przed 3-cią rocznicą ORMO akademia na terenie filtrów

W dniu 21 bm. mijają trzy lata od ogłoszenia dekretu o powstaniu Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

W przeddzień uroczystości w Warszawie odbyła się akademia na terenie Filtrów. W sali świetlicowej zebrało się kilkudziesięciu ORMO-wców i setki robotników, którzy z uwagą wysłuchali referatu o działalności Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

Cenne wykopaliska z ruin do Muzeum Wojska

Zbiory stołecznego Muzeum Wojska wzbogacają się stale, a ilość eksponatów jest obecnie większa niż przed wojną. Zwłaszcza znacznie rozszerzyły się działy z okresu starożytnego i średniowiecza. Obecnie jest rozbudowywany dział walki podziemnej z okupantem (1940—1945 r.). Do rozbudowy tego działu wielce przyczyniło się wydanie zarządzenia o konieczności przekazywania Milicji Obywatelskiej wszystkich przedmiotów pochodzenia wojskowego, znalezionych podczas odgruzowywania Warszawy. Milicja przekazuje te przedmioty do Muzeum Wojska.

Ostatnio broń powstańczą znaleziono na terenie Starego Miasta, podczas odgruzowywania remizy tramwajowej na Muranowie oraz przy robotach ziemnych trasy W—Z. Są to przeważnie różnego rodzaju pistolety wykonane z odcinków rur, karabinki z obciętymi lufami, granaty ręczne, sporządzone z puszek od konserw itp.

Przed paru dniami Muzeum otrzymało w darze od pracowników fabryki Jarnuszkiewicza komplet urządzeń do produkcji broni i amunicji. Przyrządy te zostały wykonane w okresie okupacji w zakładach Jarnuszkiewicza. Wyrabiano na nich broń małokalibrową prawie przez cały czas trwania okupacji. Te warsztaty rusznikarskie czynne były w okresie Powstania Warszawskiego. Oprócz wyżej wymienionych narzędzi Muzeum otrzymało również komplet pistoletów wykonanych przy pomocy tych narzędzi.

DZIŚ w stolicy

Poranek autorski

O godz. 12 w sali MBP (Al. Wyzwolenia 3-5) poranek autorski Lucjana Rudnickiego. Fragmenty z II tomu „Stare i Nowe" czyta autor oraz artyści dramatyczni: Al. Zelwerowicz i D. Damięcki. Wstęp bezpłatny.

Koncerty

O godz. 16 w auli Konserwatorium (Al. Stalina 3) w ramach upowszechnienia muzyki bezpłatna audycja w wykonaniu studentów. W programie: Chopin, Wieniawski, Beethoven, Mozart i inni.

Koncerty dzielnicowe

O godz. 15.30 w sali szkoły podstawowej przy ul. Bema 73 O godz. 18 w sali szkoły podstawowej przy ul. Kordeckiego 54.

Wycieczki

O godz. 12 wycieczka PTK pn. „Chopin w Warszawie". Zbiórka przed kościołem św. Anny na Krak. Przedm. naprzeciw ul. Miodowej.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Jubileuszowa prac Xawerego Dunikowskiego. Stałe zbiory Galeria Malarstwa Polskiego i Sztuka Zdobnicza. Sztuka Gotycka.

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO: Wystawa poświęcona 5-letniej rocznicy „Bitwy pod Lenino".

KLUB MŁODYCH ARTYSTÓW I NAUKOWCÓW (ul. Królewska 13): Wystawy: „Malarstwo Jana Hrynkowskiego" (Kraków) oraz „Fotografika Mariana i Witolda Dederko".

MUZEUM ŻYDOWSKIE INSTYTUTU HISTORYCZNEGO (ul. Tłomackie 5) Wystawa: Martyrologia i Walki Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Wstęp bezpłatny.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): o godz. 14 „Fantazy" godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR „KAMERALNY" (Foksal 16, Fila PTP) godz. 19 „Wyspa pokoju".

PLACÓWKA (Królewska 13): godz. 19 „Pies ogrodnika".

MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Archipelag Lenoir" (ostatnie dni).

[illegible] (Marszałkowska 8): godz. [illegible] 15 „Szczęś-[illegible]

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. [illegible] „Zieleni się zboże".

NOWY (Puławska 39): godz. 15 i 19 „Tu [illegible] Tajmyr".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 15.30 i 19 „Szklanka wody".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY: (ul. Szwedzka 2/4): godz. 19. „Skalmierzanki".

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA ul. Konopnickiej 6): w niedzielę godz. 12 w sobotę godz. 16-ej „O Basi beksie".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): „A my sobie gramy" godz. 17.15 i 19,15.

NASZ TEATR (Marszałkowska 81) w dni powszed. godz. 15.15 niedz. 11.30 „Romantyczność" Mickiewicza.

TEATR „SYRENA" (Litewska 3): godz. 15.30 i 19.15 „Nowe prorządki".

TEATR LALKI i Aktora „Guliwer" (Królewska 13): godz. 13 „Korsarze".

TEATR LALEK „Niebieskie migdały" (Marszałkowska 69): codziennie prócz poniedziałków godz. 13 „Kopciuszek".

SALA YMCA (Konopnickiej 6): godz. 19 „1.000 taktów piosenki jazzowej" Zygmunta Karasińskiego (codziennie oprócz wtorków i czwartków).

Kina

PALLADIUM (Złota 7/9): „Skarb" godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Skarb" godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Dzwonnik z Notre Dame", godz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Zw. Zaw. 17.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Guramiszwili" godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19-ta.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): Program Nr 54, pocz. o godz. 13-ej, w niedzielę o 11-ej.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2): Program Nr. 54, pocz. seansów o godz. 10

SYRENA (Inżynierska 2): „Skarb" godz. 13, 15, 17, 21 Zw. Zaw. 19 poranek dla Zw. Zaw. 11.

TĘCZA (Suzina 4): „Aleksander Matrosow" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

RADIO

W dniu 21 bm. (poniedziałek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 5.15 6.10 7.00 12.04 16.00 20.00 23.00. Wszechnica: 9.30 19.40.

8.55 Dla klas starszych: „Uczennice VII-b" — słuchowisko 9.15 Informacje 9.20 PCK 9.50 Przerwa 11.40 „Uczymy się śpiewać", Rutkowskiego 12.20 Koncert solistów: 12.45 Dla wsi: Odpowiedzi na listy, Organizacja ośrodków maszynowych 13.10 Przerwa 15.25 Kronika Warszawy 15.30 Dla dzieci: Hallo, młodzi fizycy. 15.45 Muzyka popularna 16.30 „Archipelag ludzi odzyskanych" — powieść Neverly (VIII) 16.50 Muzyka popularna 17.40 Rosyjska muzyka poważna 17.50 Człowiek, który umiał widzieć przyszłość — pogadanka. 18.00 Muzyka francuska. 18.35 „Stare i nowe" Rudnickiego (XVI) 18.55 Koncert popularny. 21.00 „Od Moniuszki do Statkowskiego" 21.30 „Ostatni bal Aleksandra Puszkina" — montaż literacki 22.00 „Od melodii do melodii": 22.45 Muzyka rozrywkowa 23.10 Muzyka poważna. 24.00 Koniec audycji

Odpowiedzi prawnika

„POMORZANIN"

Po śmierci matki pozostało małe gospodarstwo rolne, mocno zadłużone. Pyta Pan, jak właściwie według nowego prawa wygląda w takim przypadku odpowiedzialność majątkowa spadkobierców.

Zakres odpowiedzialności zależny jest od tego, czy spadek przyjęto wprost, czy też z dobrodziejstwem inwentarza. W pierwszym przypadku spadkobierca odpowiada całym majątkiem, w drugim zaś tylko do wysokości wartości stanu czynnego spadku, wymienionego w spisie inwentarza. Odpowiednie oświadczenie należy złożyć w jakimkolwiek Sądzie Grodzkim w ciągu 6 miesięcy od dowiedzenia się o spadku.

P. „OSKAR" PRUSZKÓW

Pyta Pan, czy można zmienić nazwisko o brzmieniu niepolskim i jakie są formalności.

Ustawa dopuszcza zmianę nazwiska w takim przypadku i nie ogranicza jej żadnym terminem. Podanie wnieść należy do starostwa adresując do Wojewody. Władze przeprowadzają postępowanie wyjaśniające i odmawiają zmiany tylko wyjątkowo. O zarządzonej zmianie nazwiska ogłasza się w gazetach, po czym dokonuje się wpisu w aktach stanu cywilnego. Koszty są sporne. Proszę pamiętać, że szereg nazwisk niepolskich ma piękną polską tradycję, więc nie trzeba do tej sprawy podchodzić tak rygorystycznie.

DZIENNIK ZAŻALEŃ

PISMO NIEZALEŻNE POSTĘPOWE & ILUSTROWANE

Rok V Warszawa 20 lutego 1949 r. Nr 38 (617)

MEGAN

Cegiełka Gucia

— Poznasz pan pulchne brenete, zaślubisz i bendziesz z niom szczenśliwy przez 77 lat.

Tak powiedział Guciowi przed rokiem Agbah Ułan — koncesjonowany wróżbita - jasnowidz - psychografolog - fizjonomista, absolwent uniwersytetu w Kalkucie, doktór wszech nauk sumnambulicznych, autor podręcznika — W-wa, Brzeska 44, codzień prócz czwartków.

Zaraz więc Gucio zaczął się rozglądać za b r e n e t ą i — owszem — znalazł sobie jedną, która odpowiadała rysopisowi.

Guciowi odpowiadała mniej, ale cóż, nie było innej rady.

„Poznasz pan pulchne brenete" — sprawdziło się. „Zaślubisz" — sprawdziło się również.

Ze jednak doktorat nauk sumnambulicznych i ukończenie uniwersytetu w Kalkucie nie wyklucza popełniania niekiedy pewnych omyłek — Agbah Ułan nieco przesadził z tym szczęściem.

T.zn. — owszem — Gucio bywa szczęśliwy — ale wówczas, kiedy uda mu się nawiać z domu pod takim czy innym pozorem. Nie zdarza się to zresztą zbyt często, bo Guciowa jest tyleż pulchna, co stanowcza.

Po paru miesiącach t. zw. pożycia Gucio wpadł w silną depresję psychiczną w związku z trudnością znalezienia odpowiedzi na zasadnicze pytanie: — Po kiego diabła to zrobiłem?!

Na szczęście ostatnio w prasie stołecznej ukazała się wzmianka, mogąca służyć za odpowiedź: Warszawski Urząd Stanu Cywilnego wykonał plan w 148,5%, w związku z czym czołowi jego pracownicy otrzymali w prezencie mieszkania.

Gucio ożenił się więc po to, żeby do tych mieszkań dołożyć swoją cegiełkę. To jasne. Wydaje mi się jednak, że należy nagradzać nie tylko urzędników, ale również takich facetów jak Gucio, nie mówiąc już o jasnowidzącym Agbah Ułanie — codzień prócz czwartków.

Bo to nie jest w porządku: Dla jednych mieszkania, dla innych pulchne b r e n e t y!

MEGAN.

MAJA BEREZOWSKA

W związku z coraz liczniejszymi awansami robotników na kierownicze stanowiska w przemyśle państwowym



każdy robotnik nosi „demokratkę" w chlebaku

ANTONI MARIANOWICZ 1)

Zbrodnia w zamku Hismastersvoice

W trosce o podniesienie poziomu rodzimej powieści kryminalnej, której upadek w tak dotkliwy sposób daje się ostatnio zauważyć, zwróciliśmy się do znakomitego znawcy przedmiotu Antoniego Marianowicza, z prośbą o zaznajomienie nas z tajnikami produkcji powieści sensacyjnych.

Oto wnikliwa wypowiedź autora „Tajemniczej Meduzy" i „Maski Barclay'a Liptonthea":

Postanowiłem napisać powieść kryminalną. Przystąpiłem do pracy nader trzeźwo i powiedziałbym — fachowo. Znajdowałem kolejno rozwiązanie dla wszystkich problemów, które nasuwały mi się na myśl.

1. Miejsce akcji

Nie może być nim Warszawa, ani żadne inne miasto polskie. Niepożądane są również miasta państw ościennych. Ponieważ liczyć się należy z pewnymi nieprawdopodobieństwami akcji, powinno się umiejscowić ją gdzieś względnie daleko, gdzie czytelnik zapewne nigdy nie był. Nietrudno odgadnąć, że wybór mój padł na Londyn. Odpowiada on wszystkim wyżej wymienionym wymaganiom, a poza tym posiada niesłychany atut w postaci Scotland Yardu. Przeniesienie akcji do Anglii daje również możność wprowadzenia do akcji kilku lordów i sir'ów, bez których porządna powieść kryminalna byłaby nie do pomyślenia.

2. Detektyw

Dobranie sobie odpowiedniego detektywa jest problemem o pierwszorzędnym znaczeniu. Pomysłowi autorzy powieści kryminalnych wykorzystali już wszelkie możliwości, to też niezmiernie trudno tu o oryginalność. Bywali już wszelkiego rodzaju detektywi: chudzi i grubi, wysocy i niscy, łysi i o bujnym owłosieniu. Bywali arystokratyczni próżniacy, funkcjonariusze policji, inżynierowie dróg i mostów, uczniowie, felczerzy, Chińczycy, milionerzy, stare panny, a nawet księża. Nie ma tu żadnych ograniczeń, chyba tylko jedno: detektyw powinien grać koncertowo na jakimś instrumencie. Instrumenty w rodzaju saksofonu lub banjo nie są mile widziane. Idzie o to, aby detektyw mógł w momencie największego nasilenia pracy dedukcyjnej wykonać kilka arcydzieł Bacha lub Mozarta. Stawia to detektywa w dobrym świetle, a poza tym nikomu nie szkodzi.

(d. c. n.)

W. L. Brudziński prezentuje

COCKTAIL

CZĘŚĆ I I OSTATNIA

TYGODNIK AKTUALNOŚCI

Mimo że w USA mnożą się oznaki depresji gospodarczej, kapitaliści dbają tylko o własne zyski. Zdaje się, że ostatnim zyskiem będzie k r y z y s k.

Na ostatniej sesji Rady Bezpieczeństwa satelici USA przy pomocy t. zw. ZMOWY MILCZENIA storpedowali radzieckie propozycje rozbrojeniowe. Zdaje się, że dla państw tych m i l c z e n i e j e s t z ł o t e m...

Wizyta norweskiego min. Langego w USA: N a d d a l e k i m, c i c h y m F o r d e m!

NASZA ZAGADKA

Jakie są tryby „maszyn" do głosowania" na ONZ? Jest jeden: T r y b r o z k a z u j ą c y.

Druk powieści odcinkowej Magdaleny Samozwaniec rozpoczniemy już w przyszłą niedzielę.